Ner 261. Kraków, Środa 15 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza **w** Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 14 listopada.

Nowy gabinet ks. Windischgrätza objął już rządy. Zaprzysiężenie nowych ministrów odbyło się, jak wiadomo z depesz, w niedzielę o godz. 12 w południe. Już o godzinie 11 tłum osób zebrał się na placu przed Burgiem i oczekiwał niecierpliwie przyjazdu członków nowego gabinetu. Pierwszy przybył ks. Windischgrätz, a prawie bezpośrednio po nim inni nowo mianowani doradcy Korony, wspólny minister skarbu Kallay oraz wyżsi dygnitarze dworu i urzędnicy ministeryalni. Książę Windischgrätz miał na sobie mundur nadporucznika obrony krajowej, minister handlu hr. Wurmbrand mundur rotmistrza huzarów, hr. Welsersheimb uniform jenerała broni, p. Madeyski czarny frak, p. Plener uniform radcy legacyjnego, a ministrowie Bacquehem, Falkenhayn, Schönborn i Jaworski uniformy tajnych radców. Po zaprzysiężeniu przyjmował Cesarz nowych ministrów na prywatnych audyencyach i to w następującym porządku: naprzód ks. Windischgrätza, potem ministra rolnictwa, następnie ministra obrony krajowej, dalej ministra spraw wewnętrznych, ministra sprawiedliwości, ministra handlu, ministra oświaty p. Madeyskiego, ministra skarbu p. Plenera i wreszcie ministra dla Galicyi. Najdłużej trwały audyencye margrabiego Bacquehema i p. Plenera. Dawne ministerstwo zgromadziło się po raz ostatni w niedzielę o godzinie 1 w południe w pałacu spraw wewnętrznych. Wszyscy ministrowie mieli na sobie uniformy galowe i udali się korporacyjnie do mieszkania hr. Taaffego. W imieniu kolegów zabrał głos hr. Falkenhayn i w dłuższem przemówieniu wyraził w sposób serdeczny długoletniemu szefowi uczucie czci ze strony wszystkich członków dawnego ministerstwa. Hr. Taaffe odpowiadał w słowach równie serdecznych i zapewnił wszystkich o trwałości swoich przyjaznych dla nich uczuć. Pożegnanie miało bardzo szczery i serdeczny charakter. W pół godziny potem odwiedził hr. Taaffego Cesarz i zabawił u niego przez pół godziny. Cesarzowi towarzyszył adjutant przyboczny. Około godziny 2 po południu nowy minister skarbu Dr Plener złożył wizytę Drowi Steinbachowi w jego dotychczasowem biurze w ministerstwie finansów. O g. 3 po południu przyjmował Cesarz na audyencyi hr. Taaffego, barona Gautscha, Dra Steinbacha i p. Zaleskiego.

P. Steinbach pożegnał się ze swymi urzędnikami jeszcze w niedzielę rano. W gorących słowach dziękował za poparcie, jakiego zawsze doznawał; nadzieja, jaką wyraził obejmując urząd, spełniła się całkowicie. W imieniu urzędników przemawiał szef sekcyi Baumgartner, wręczając byłemu ministrowi pamiątkową kasetkę. Uroczyste przedstawienie urzędników ministerstwa skarbu p. Plenerowi odbędzie się dzisiaj rano. Wczoraj objął już urzędowanie nowy minister handlu, hr. Wurmbrand. Po pożegnaniu margr. Bacquehema zgromadzili się urzędnicy ministerstwa handlu w celu przedstawienia się i powitania nowego zwierzchnika. W powitaniu tem wzięli udział między innymi: prezydent jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych JE. Dr Leon Biliński w towarzystwie dyrektorów i szefów biur dyrekcyi, jeneralny inspektor kolei państwowych baron Lilienau, dalej dyrektor pocztowych kas oszczędności radca dworu Wacek i dyrektor poczt i telegrafów radca dworu Kamler. W imieniu zgromadzonych przemówił szef sekcyi ministeryum handlu JE. Dr Wittek i w krótkich słowach wyraził radość z objęcia teki handlu przez hr. Wurmbranda i zapewnił o niezłomnej służbowej wierności ze strony podwładnych urzędników. W odpowiedzi wyraził JE. minister hr. Wurmbrand zadowolenie z możności przewodniczenia tak znakomitemu gremium urzędników, których po większej części zna już od dłuższego czasu. „Sądzę — mówił minister — że z pomocą panów zdołam poprowadzić ministerstwo handlu w tym samym duchu, co mój czcigodny poprzednik. Za główne zadanie uważam pogodzenie interesów państwa z interesami ludności, dalej rozwinięcie ustroju komunikacyi i podniesienie handlu i przemysłu, otrzymanie dzielnego stanu przemysłowego, oraz polepszenie bytu klas robotniczych pod względem materyalnym i moralnym. Przejęci poświęceniem dla wielkich celów nowożytnego państwa, spodziewam się, że będziemy mogli do tych ideałów się zbliżyć. Proszę panów o takie zaufanie, jakie ja dla was żywię i zapewniam panów, że dobro podległych mi urzędników będzie mi zawsze leżało na sercu." Po tych przemowach nastąpiło kolejne przedstawienie urzędników. Bezpośrednio po tem przyjął p. minister odwiedziny namiestnika hr. Kielmannsegg.

Zgromadzenie katolicko-politycznego związku dla Czech odbyło się w niedzielę popołudniu w Budziejowicach pod przewodnictwem brata ministra sprawiedliwości, hr. Karola Schönborna. W obradach wzięli udział liczni członkowie szlachty feudalnej, budziejowicki biskup Dr Rziha w otoczeniu wielu duchownych dygnitarzy, oraz staroczescy deputowani Dr Trakal i Dr Zatka. Na zgromadzenie przybyło także wielu Młodoczechów i socyalistów. Przewodniczący hr. Schönborn w przemówieniu wstępnem zaznaczył, że obecni przemawiać mogą według własnego uznania w obu językach, po niemiecku i po czesku i oświadczył, że celem zgromadzenia jest wytworzenie sobie należytego obrazu z wewnętrznej politycznej sytuacyi, jaka się utworzyła po objęciu rządów przez nowy gabinet. Kilkakrotnie — mówił hr. Schönborn — czyniono mi zarzut, że niezawsze występowałem w obronie czeskiego prawa państwowego. Czyniłem to dlatego, ponieważ hasło prawa państwowego, wygłaszane jest przez wielu marzycieli bez wszelkiego uzasadnienia i służy do rozmaitych celów, jako środek agitacyjny. Prawo państwowe, jako takie, cenię wysoko. Dowiodłem tego nieraz w mojem politycznem życiu, jeszcze wtedy, kiedy dzisiejsi młodzi radykalni panowie nie rozwinęli swojej politycznej działalności. Czeskie prawo państwowe można osiągnąć tylko przez nieznużoną pracę i jedynie za wspólnem porozumieniem z niemieckimi współrodakami. Walka o prawo państwowe nie powinna być bynajmniej wypływem wrogiego usposobienia dla narodowych przeciwników, lecz pochodzić powinna jedynie z etycznego przekonania o konieczności równouprawnienia obu narodów w politycznym i finansowym zakresie. Głównym celem, do którego trzeba teraz dążyć, jest przywrócenie jednolitej większości w Radzie państwa. Jest to najistotniejszy warunek do osiągnięcia upragnionych czeskich żądań. Na razie można się zadowolić koalicyą, która liczy się ze wszystkiemi partyami, i musi działać w tym kierunku, aby radykalne i szkodliwe żywioły nie dopuścić do przewagi." Po hr. Schönbornie zabrał głos dep. Trakal i zaznaczył, że w obecnych stosunkach stan wyjątkowy w Pradze niezawodnie zostanie zatwierdzony; doprowadziła do tego opozycya młodoczeska. Mowca rozwijał wreszcie poglądy swoje na reformę wyborczą, zupełnie zgodne z zapatrywaniami Dra Riegera. Trzecim z kolei mowcą był członek Izby poselskiej hr. Karol Maksymilian Zedwitz, który występował za bezpośredniemi wyborami w gminach wiejskich. Podczas mowy Trakala Młodoczesi i socyaliści wywołali tumult, tak iż zarówno przewodniczący, jak i obecny komisarz książęcy, starosta Manzinger, grozić musieli opróżnieniem sali. Młodoczeski adwokat Dr Hesky odpowiadał na wywody Trakala w gwałtownej mowie i przemawiał w sposób stanowczy za czeskiem prawem państwowem. Zgromadzenie zakończyło się przemową czeską i niemiecką X. biskupa Rzihy.

Tego samego dnia odbyła się w Pradze konferencya kilku wybitnych młodoczeskich deputowanych; przedmiotem obrad była również obecna polityczna sytuacya. Krążą pogłoski, że na młodoczeskich posłów z wielu stron wywierają nacisk, aby weszli w porozumienie z innemi słowiańskiemi partyami, a zwłaszcza ze Staroczechami z Moraw. W niedzielę miał być także dokonany w radzie gminnej wybór burmistrza i dwóch jego zastępców. Do wyboru tego nie przyszło jednakże wcale, ponieważ będący w toku kompromis pomiędzy Staroczechami a Młodoczechami nie został jeszcze załatwiony. Dotychczas był zamiar wybrania burmistrzem obecnego wiceburmistrza Gregora. Gregor odrzucił wszakże proponowaną mu kandydaturę, ponieważ Młodoczesi nie chcieli zgodzić się na stawiany przez niego warunek, aby każdy polityczny wniosek i każda polityczna interpelacya zgłaszana była na 48 godzin przed wniesieniem. Staroczesi uchwalili zatem wysłać deputacyę do byłego burmistrza Dra Scholza z prośbą, aby przyjął wybór ponowny.

Pogłoski o bliskiej dymisyi węgierskiego ministra oświaty hr. Csakyego utrzymują się w Budapeszcie uporczywie. Minister Csaky ma ustąpić z gabinetu bezpośrednio po wniesieniu projektów o małżeństwach cywilnych i objąć prezydyum Izby magnatów, ażeby tam działać w interesie kościelno-politycznych reform. Obecny prezydent Izby magnatów 92-letni baron Vay wręczył już swoją rezygnacyę ze względu na swój późny wiek i Cesarz podobno przyjął ją już do wiadomości. — Utrzymuje się również pogłoska, jakoby minister hr. Tisza miał także niebawem ustąpić. Według dzienników opozycyjnych, dymisya Tiszy byłaby w związku z faktem, że wpływ stronników rodziny Tiszów słabnie coraz bardziej w łonie partyi rządowej i dlatego wszyscy członkowie tej familii zamierzają usunąć się do życia prywatnego. — W związku z temi pogłoskami pozostają słowa wypowiedziane przez prezydenta ministrów Wekerlego podczas dyskusyi nad budżetem. „Musimy o tem myśleć — mówił Wekerle — aby jeden z nas, nie z politycznych, ale z innych względów przerwał dotychczasową swoją działalność, albo przynajmniej przeniósł ją na inne pole." Utrzymują, że słowa te odnoszą się wyraźnie do ministra Csaky'ego.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 13 listopada.

(?) Możemy teraz podnieść i dowieść faktami, że, przynajmniej od 26 lat, żaden gabinet austryacki nie został złożony w tak krótkim czasie, jak gabinet księcia Alfreda Windischgrätza! Jeżeli ten tydzień od 4 listopada, kiedy książę w Budapeszcie otrzymał od monarchy zaszczytne polecenie złożenia gabinetu, do 11 listopada, gdy cesarz zatwierdził zaprezentowaną przez księcia listę członków gabinetu, wydawał się tak długim, pochodzi to jedynie ztąd, że formacya gabinetu odbywała się teraz przy podniesionej kurtynie, gdy zwykle odbywa się ona po za kulisami. Tym razem wszelkie, najdrobniejsze zajścia na szczupłej przestrzeni pomiędzy Burgiem, parlamentem, starożytnym ale skromnym pałacykiem ks. Windischgrätza przy Renngasse i pobliskim Schottenhofem, każda wizyta i każda konferencya, tworzyły podstawę mniej lub więcej fantastycznych biuletynów. Przy dawniejszych przesileniach te przygotowania odbywały się po cichu, czasem wręcz potajemnie, ale trwały znacznie dłużej i najczęściej też trzeba było przezwyciężyć o wiele poważniejsze przeszkody.

I tak np., kiedy 30 grudnia 1867 pojawił się gabinet ks. Karola Auersperga, niewtajemniczeni nie domyślali się, jak długo i z jakim mozołem pracowano nad jego złożeniem. Dopiero pośmiertne pamiętniki hr. Beusta pozwoliły nam zajrzeć za kulisy. Dowiedzieliśmy się zatem, że już w kwietniu owego roku kanclerz rozpoczął prace około złożenia gabinetu, ofiarując tekę p. Herbstowi. Nie łatwo też przyszło skłonić hr. Alfreda Potockiego i hr. Taaffego do wstąpienia do gabientu. Słowem, prace te trwały około 9 miesięcy i całkiem słusznie kanclerz w swych pamiętnikach mógł zauważyć: „Kto wówczas nie był naocznym świadkiem, nie uwierzy, że potrzeba było nadzwyczajnej wytrwałości i cierpliwości, aby zapośredniczyć przy wejściu do gabinetu osób, do których mianowania po stronie cesarza było po części potrzeba przezwyciężenia się i których zadanie ze względu na z góry zabezpieczoną większość parlamentarną nie było zbyt trudne."

Także złożenie gabinetu ks. Adolfa Auersperga w roku 1876 wymagało dużo czasu. Gabinet hr. Hohenwarta podał się do dymisyi 21 października r. 1876. Dopiero 28 listopada powstał nowy gabinet, a podczas całomiesięcznej pauzy rządy sprawował gabinet tymczasowy, złożony z szefów sekcyi. Hr Beust, a potem nowy minister spraw zagranicznych Andrassy, długo daremnie wysilali swój dowcip na wyszukanie nowego prezesa gabinetu, począwszy od barona Kellersperga, aż wreszcie skończyło się na Auerspergu. Ileż to wtedy sprawiało trudności samo obsadzenie krzesła ministra dla Galicyi, ofiarowanego najprzód hr. L. Wodzickiemu, a opróżnionego potem aż do wstąpienia p. Ziemiałkowskiego w r. 1873!

Wreszcie także gabinet koalicyjny hr. Taaffego z r. 1879, w którym zasiadało 3 członków niemieckiej lewicy (Stremayr, bar. Korb i Horst) nie powstał odrazu. Hr. Taaffe, wstąpiwszy do tymczasowego gabinetu 15 lutego r. 1879, już wtedy miał polecenie złożenia nowego gabinetu. Przypuśćmy, że stanowczo do tej pracy zabrał się dopiero po ukończeniu wyborów, a więc 20 czerwca, to zawsze nowy gabinet, mianowany 12 sierpnia, składał przez 6 tygodni. Tylko że to odbywało się w najściślejszym sekrecie i dlatego potem ten gabinet sprawiał wrażenie niespodzianki.

Te fakta z dziejów austryackich przesileń gabinetowych dostatecznie świadczą, że ks. Windischgrätz, który przed 23 paźdz., t. j. przed niedostateczną deklaracyą hr. Taaffego o ustawie wyborczej, nie mógł się ani domyślać, jakie go czeka zadanie, i który dopiero 3 listopada miał pierwsze posłuchanie u Monarchy, wywiązał się ze swego zadania w krótszym czasie, niż jego poprzednicy.

Dlaczego to podnosimy? Dlatego, aby z błędnego mniemania, że złożenie nowego gabinetu trwało nadzwyczaj długo, nie wyprowadzać też błędnych wniosków o jego ewentualnej trwałości. Poród tego gabinetu na prawdę nie był trudniejszy od porodu innych. W każdym zaś razie dalsze jego losy zależeć będą od innych warunków i wypadków.

Sam skład gabinetu niewątpliwie sprawia wrażenie nader poważne. Możnaby go nazwać gabinetem talentów, co odnosi się tak do nowych członków, jakoteż do tych, którzy do niego przeszli z dawniejszego. Ks. Windischgrätz jest jakoby stworzony umyślnie na prezesa gabinetu koalicyjnego. Że cieszy się zupełnem zaufaniem Cesarza, nie ulega wątpliwości. W kołach wysokiej, tak zawsze wpływowej w Austryi arystokracyi, może liczyć na gorące poparcie. W tej mierze pozycya jego będzie o wiele łatwiejsza, niż była pozycya książąt Karola i Adolfa Auersperga, którzy się zanadto przechylali na stronę liberalną, aby nie mieli byli utracić życzliwości głównej części arystokracyi, i też znowu łatwiejszą, niż hr. Hohenwarta, który w pewnych kołach arystokratycznych zraził sobie umysły zbyt śmiałemi zamysłami w roku 1871. Ks. Windischgrätz, młody, nie zaangażowany zbyt wyraźnie w walkach stronnictw, na żadnej stronie nie obudzi niechęci. Dostatecznie świadczy zresztą o tem fakt, że trzy sprzymierzone stronnictwa natychmiast, bez wahania, zgodziły się na jego kandydaturę. Jest zbyt samodzielny, aby można przypuścić, że się stanie firmą obcego wpływu. Odświeżenie dawnego epigramu: *das Ministerium Lasser, genannt Auersperg*, wobec tak samodzielnej i energicznej osobistości, jak ks. Windischgrätz, jest anachronizmem. Książę ten nie wygląda na człowieka, któryby się poddawał kurateli. Natomiast będzie on równie sprawiedliwym obrońcą zasady koalicyi, jak w Anglii margrabia Salisbury i jakim niegdyś w parlamencie Piemontu był Cavour, gdy w roku 1853 pod tytułem: *Connubio* nastała koalicya lewica i prawicy.

Sądzimy zresztą, że także ci Słowianie, którzy nie chcą wejść w skład koalicyi, a przedewszystkiem Czesi, na ks. Windischgrätza mogliby spoglądać z pewnem zaufaniem. Podejrzywać go o jakąś niechęć dla Czechów wprost niepodobna. Przecież od lat dziesięciu zasiada on w Sejmie czeskim na ławie posłów z kuryi wielkich posiadłości, którzy zawsze gorliwie popierali wszelkie uprawnione żądania Czechów. Dojrzał on politycznie w szkole ś. p. hr. Clam-Martinica, a jeżeli w kwestyi ugody niemiecko-czeskiej poniekąd zajął stanowisko odrębne, nie może to wystarczyć, aby go obwołać przeciwnikiem Czechów. Nawet p. Rieger dotąd jest przekonany, że owa ugoda była korzystną

Z TEATRU.

Na co się też zamienia to moje tygodniowe sprawozdanie z działalności sceny krakowskiej? Na katalog dzieł granych i katalog występujących artystów. Nie podobna prawie mówić o repertuarze, bo dyrekcya wznawia same sztuki tak znajome, tak ograne, oceniane tyle razy, że trudno mi dzisiaj nosić sowy do Aten. Rozumiem wybornie stanowisko dyrektora: chce on zaprezentować artystów, chce pokazać, jakiemi siłami rozporządza, dowieść, że polską komedyę potrafi wystawić z głębokiem zrozumieniem jej charakteru, wiernie, starannie, a nieraz i wykwintnie. A chociaż zapowiadał w dzień otwarcia teatru, że tylko gmach jest gotowy, a scenę trzeba dopiero tworzyć i budować, daje już od czasu do czasu przedstawienia niemal zupełnie skończone i, co ważniejsza, z dniem każdym harmonijniejsze i lepsze. Kto kilka razy zaszedł na *Pana Damazego*, mógł skonstatować, że p. Kamiński zyskuje wciąż w roli Rejenta na sile, życiu, charakterystyce; kto wracał na *Śluby panieńskie*, podziwiał pewno, jak ja, coraz większe wystudyowanie szczegółów u Klary. Któżby zaś na te śliczne *Śluby* nie powrócił? — Ach, ten stary Fredro, największy, jedyny wielki komedyopisarz polski! Nie jest mi bynajmniej tajnem, że wykrzyknikiem, który mi się tu wyrwał, obrażę cały szereg wielbicieli zasłużonego i czczonego pisarza, któremu przed pół rokiem ze szczerym smutkiem i żalem oddawaliśmy ostatnią posługę. Ale niech ci, co się gniewają, wrócą przez szereg wieczorów na przedstawienie, złożone z *Męża od biedy* i ze *Ślubów panieńskich*. — Tyle obserwacyi, tyle znajomości ludzi tkwi w jednoaktówce Blizińskiego, ale zarazem taki tam brak scenicznego temperamentu. Ja sam nazwałem tu obydwie nasze szutuki arcydziełami, ale czyż nie mam dlatego wyznać, że czekam teraz niecierpliwie końca pierwszej komedyi, czekam chwili, w której Fredrowskie postacie zaczną mówić, wprawdzie nie tak, jak w życiu — czyż nie mówią wierszem? — ale tak żywo, dobitnie, naprzemian tak wesoło i tak poetycznie, a świeżo. Ci, co lubią rozróżniać formę od treści, niechaj nie kładą mojej admiracyi na karb połysku formy, bo wiersz Fredry bywa sztucznym, a polszczyzna wadliwą. I niech się nikt nie powołuje na grę artystów, bo ogółem wziąwszy jest ona wyższą w sztuce Blizińskiego, niż w sztuce Fredry i pp. Lubicz, Zboiński, pani Leszczyńska i Wolska wywiązują się lepiej z zadania, niż pp. Sobiesław, Śliwicki, Siemaszko, a nawet panna Trapszówna ze swych ról trudnych, o wiele wykwintniejszych. Ale dzięki samemu autorowi tkwi silne, głębsze życie w dwóch zakochanych parach, a dokoła nich rozprzestrzenia się jakaś błoga, radosna, urocza atmosfera. Tu każde słowo nietylko dostarcza nowego rysu do scharakteryzowania postaci, ale jest samo w sobie ślicznem i wybrednem słowem. Kiedym już przeczekał *Męża od biedy*, postanawiam zwykle pozostać na jednym akcie *Ślubów* i potem udzielam sobie pozwolenia na jeszcze jeden akt i na jeszcze jeden. Nie wiem sam, jak się to dzieje, że nagle zasłona spada już po raz ostatni. Bo Fredro gra ciągle sam za siebie. Nauczę się na pamięć ról Anieli i Gustawa, Radosta i Klary, a jeszcze będę chodził na przedstawienie. Co prawda, wstrzymuje mnie od odejścia i gra p. Morskiej. Recenzent piszący o jej Klarze ma niezwykłą przyjemność, bo może przyznać, że — o ile sam tę rolę ocenić jest w stanie — ani jeden rys Fredrowskiej postaci nie został zatracony. Każdy gest odpowiada pojęciu, żadne słowo nie przechodzi bez wrażenia. Tak grać, jest to naprawdę wcielać całą myśl poety. Co do mnie, cenię jeszcze wysoko jedną zaletę p. Morskiej; obok p. Hoffmannowej jestto jedyna artystka naszej sceny, w której grze widzę nerwy. Odczuwam jej zniecierpliwienie na widok jednostajnie smętnego Albina, czuję, jak ją ta powolność gniewa „i nienawidzić i kochać zabrania." Pojmuję tem samem, że Klara nie czuje rzeczywistego wstrętu do łzawego wielbiciela, że po za nudą, po za oburzeniem na jego mazgajstwo, może się kryć miłość, jeszcze samej siebie nieświadoma. Dodam, że takie zrozumienie roli, nastroju całej sztuki, odpowiada zupełnie temu pojęciu, które sobie wśród całego szeregu przedstawień wyrobiłem o *Ślubach panieńskich*. Bo cóż one przypominają, jeżeli nie wytworne komedye francuskiego pisarza Marivaux? W dziełach jego powraca stale kobieta, która kocha, a nie zdaje sobie z tego sprawy, bo młoda i nieufna, jeszcze nie wie, co to jest kochanie. Nie chodzi tam o żadne zewnętrzne, światowe lub polityczne następstwa miłości, jak naprzykład u Scribe'a. Chodzi jedynie o to, aby kobieta przekonała się, kogo kocha i że kocha serdecznie. I oto teraz w polskiej komedyi, pod dachem wiejskiego dworu w pobliżu Lublina, odgrywają się te same dzieje w sercu dwóch dziewczątek, wychowanych starannie, utrzymanych w rozkosznej dziewiczej prostocie. Nie kochają jeszcze, nie chcą kochać, bo najczujniejsza opieka nie może młodych ustrzedz od jakiejś głupiej książki:

> nigdy nie zapomnę
> „Męża, Kloryndy życie wiarołomne."

Ale mimo swych ślubów jak oba serca są zabić gotowe! Nawet dla trzpiota Gustawa, nawet dla płaczliwego Albina. W dzienniku Płoszowskiego znajduje się prześliczna stronnica o tych panienkach, które nie śmieją pokochać nikogo, aż na wpół zaręczone, wiedzące, że mają przyszłego męża przed sobą, kochają, skoro im kochać wolno. Przysięgi wstrzymują zrazu Anielę i Klarę, na myśli staje im wiarołomny mąż Kloryndy, ale czy już nie pragnie miłości, kto się w niej obawia zawodu? I nakoniec budzi się uczucie w sercu obydwóch panienek. Misterna sztuka poety doprowadza je nareszcie tam, gdzie mogłyby były stanąć od pierwszego razu. Niema tu przeszkód zewnętrznych, różnicy stanów, nienawiści rodzin: istnieją tylko duchowe, psychologiczne przeszkody. Mistrzowstwo to dziwne, a świat dziwniejszy jeszcze, bo idealny i prawdziwy zarazem, jak u Marivaux. W warszawskich odczytach o Fredrze zestawiał już prof. Tarnowski naszą komedyę z dziełami francuskiego pisarza. W tem stopniowaniu czysto psychologicznej akcyi, w tem powolnem rozjaśnianiu duszy dwóch dziewczątek, leży właśnie wielka poezya *Ślubów*. Najpiękniejszym przywilejem poety pozostanie możność uszczęśliwienia dwojga ludzi, jeżeli się przypadkiem kochają. — „Serca kochanków znajdą się zawsze w pieśniach wajdeloty". — Czasem wydaje mi się, jakoby cała poezya świata była tylko młodym hymnem miłości, wiosennem nawoływaniem się ptactwa, ogromną, silną, powszechną przedślubną pieśnią słowiczą.

Z powodu choroby p. Trapszówny zagrała raz p. Bednarzewska Anielę — i eksperyment udał się ponad wszelkie spodziewanie. Zalety, jakie p. Bednarzewska okazała w *Ślubach*, są wprawdzie głównie negatywnej natury: nie wniosła ona do roli tych naiwnych akcentów, tych rysów właściwszych w Helence z *Damazego*, które p. Trapszówna mimowoli wprowadza. Ale i kilka lirycznych ustępów wypadło bardzo dobrze. Nie zapominajmy zresztą, że artystka objęła rolę Anieli, a również dwie czy trzy inne w dzień lub przeddzień przedstawienia. Z powodu ciągłych chorób zachodziła bowiem ciągła potrzeba nowej obsady, szybkiego wystudyowania roli i poniekąd improwizowania jej pojęcia i kostiumów. Tak grywała np. p. Morska naiwne dziewczęta w *Domu otwartym* i w *Damazym*, gdzie znów p. Leszczyńska zastąpiła ją w roli Mańki. Wszystkie te próby wypadały dobrze, a nie wiem nawet, czy postać sieroty, jedna z mniej udatnych, zagadkowych niemal figur Blizińskiego, nie wyszła lepiej w tej nowej obsadzie.

Po niefortunnem wznowieniu *Nikt mnie niez na* należał się staremu Fredrze odwet. Dano mu go po części, wystawiając *Pana Beneta*, którego p. Siemaszko grał wesoło, ale nie zupełnie stylowo. Staruszek ten, zapewne jakiś daleki krewny Jowialskiego, jest szlachcicem wiejskim, a artysta traktował go jak jakiego poczciwego jegomościa, który sobie co pół roku obcina kupony. Fredro odzyskał natomiast swe prawa w *Dwóch bliznach*, gdzie p. Hoffmannowa wystąpiła znowu w roli zdawna słynnej. Tym razem nie starano się o stworzenie staroświeckiej ramy, ogół dekoracyj i kostyumów nie pomagał naszej wyobraźni, a p. Hoffmannowa samą powagą swej gry i postaci przenosiła nas jednak w odległe czasy, kiedy jeszcze bywały kasztelanowe w Warszawie. Ale to właśnie jest sztuka i to jest gra stylowa. Całość przedstawienia szła dobrze, tylko w drugiej połowie nadto wolno. Znamy wszyscy wesołą figurę Barskiego, granego przez p. Sobiesława; w roli jego przeciwnika odznaczał się onegdaj p. Lubicz. Artysta miał jednak jeszcze lepszy wieczór w ciągu minionego tygodnia. Nie mówię o *Lenie*, bo nie mogłem być obecny na całem przedstawieniu i pochwał, których mu tu nie szczędzono, powtarzać nie będę; mam na myśli *Dom otwarty* i wybornego Fikalskiego, jedną z najpopularniejszych figur, które stworzył Bałucki. Warto było wznowić wesołą komedyę, warto zwłaszcza dla drobniutkiej roli farmaceuty, z której p. Kamiński zrobił pierwszorzędną postać. Bo też to aktor nielada. Niema w jego grze ani jednego przesadnego rysu, ani jednego szczegółu obliczonego na pospolity efekt. Strój, maska, gesta — wszystko pełne prostoty. Gra on poważnie, spokojnie, chodzi mu widocznie o wydobycie charakterystycznych rysów, a nie o zwykły, nawet o wybredniejszy, ale czysty komizm. Dba przedewszystkiem o życie postaci, o jej prawdopodobieństwo. Efekt już sam się znajduje i rzęsisty oklask sam się rodzi, nawet w tej nowej sali, gdzie publiczność jest nieco sztywna i chłodna. P. Kamiński należy do niewielu szczerych i poważnych realistów na scenie: ufam też, że czekają go dobre i poważne role. Po farmaceucie dał nam wyborną, a zupełnie odmienną postać literata w *Marcowym kawalerze*. Sekundowali mu z powodzeniem p. Siemaszko i p. Leszczyńska, która może nie zawsze była chłopką, ale miewała za to chwile bardzo naturalne i ciepłe. Rola p. Hurskiej w arcy-naiwnym *Miodzie kasztelańskim* nie zupełnie leży w zakresie ról artystki. Starą komedyę wznowiono zapewne dla godnego zaprezentowania nam p. Popławskiego. Jego Sołoducha jest wyborną kreacyą nawet dla tych, którzy pamiętają Jana Królikowskiego. Mamy więc doskonałego artystę do ról intrygantów i posępnych świętoszków, a jeżeli nam wystawią kiedy *Zemstę*, będziemy mieli Milczka. Może odnajdzie wtedy p. Zboiński cały ten humor, którego błyski objawiały się w roli Petryłły. Czy też p. Solski, który, mówiąc nawiasem, był wybornym Grzesiem w *Miodzie kasztelańskim*, zagra wtedy niepodobną prawie do grania, szaloną w swym komizmie rolę Papkina?

Skończyłem z artystami i chciałbym teraz pomówić znów o jakiej sztuce. Sprawa jednej z nich leży mi na sercu; czuję, że się tu z nią zawsze obchodzono nieco niesprawiedliwie, i jakkolwiek to może nie wypada, ażeby w jednem piśmie odzywały się dwa różne głosy o tem samem dziele, radbym dziś wziąć w obronę ten utwór chybiony, źle zbudowany, a nawet, jeżeli kto koniecznie zechce, studencki, który ma za tytuł *Lena*. Może to jakieś niczem niewytłómaczone uprzedzenie, ale mnie się wciąż zdaje, że sztuka ta jest czemś więcej niż „robotą". Może to z mojej strony naiwność, ale mnie ten nieudany dramat wzrusza chwilami do głębi. Skończyłem z grą, mógłbym o poezyi mówić, ale i wyznaczone mi miejsce się kończy. Będą jeszcze nieraz grali *Lenę*, bo grywa się stale te sztuki, gdzie się tłum śmieje, albo te, gdzie płacze. Przyjdzie więc kolej i na moją obronę. Może przyjdzie zresztą znowu taki czas, że będę mógł tu mówić o dziele mniej znajomem, zupełnie nowem albo zupełnie zapomnianem, o jednem z tych, które do uwag i myślenia zmuszają. Wysoko cenię zamiar dyrekcyi wznawiania lepszych sztuk polskich, ale czyżby nie można rozwijać tego przedsięwzięcia powoli, w ciągu roku? Dajcie nam teraz, dajcie jakie dzieło ciekawe i świeże — choćby nawet miało być i obcem.

K. G.

dla Czechów, jakże się dziwić ks. Windischgrätzowi, że w tej kwestyi nie chciał folgować prądom skrajnym?

Co do Słoweńców — usiłowania, zmierzające do wyparcia ich z klubu Hohenwarta, zapewne nie osiągną celu. Właśnie Słoweńcom prezes nowego gabinetu jest bardzo bliski, bo kolebka jego rodu stała w ich kraju i tam też znajduje się znaczna część jego dóbr. Od roku 1879 inny ks. Windischgrätz Ernest przez kilka lat, jako członek klubu hr. Hohenwarta, zasiadał w Izbie poselskiej, wybierany z gmin włościańskich Krainy. Samo nazwisko dzisiejszego prezesa gabinetu na wytrawniejszych posłów słoweńskich powinno wywierać wpływ atrakcyjny.

Że za rządów ks. Windischgrätza wewnętrzna polityka austryacka nie powróci na drogę centralizacyi, tego jestem pewien. Dziwny przypadek zrządził, że wczoraj rano, mniej więcej w tej samej chwili, kiedy ks. Windischgrätz w Burgu składał przysięgę jako prezes nowego gabinetu, niedaleko Wiednia w cichem ustroniu umarł baron Aleksander Bach. Dnia 13 marca roku 1848 demokrata-rewolucyonista, niedługo potem minister, Aleksander Bach stał się ojcem biurokratycznego centralizmu w Austryi, z brutalną lekkomyślnością naruszającego najdawniejsze prawa historyczne krajów i królestw. Wpływ Bacha sprawił, że marszałek ks. Windischgrätz, broniący w radzie koronnej praw historycznych, już w kwietniu 1849 r. nagle i niespodzianie otrzymał dymisyę. W chwili, gdy Bach umierał zapomniany, wnuk marszałka, wychowany w tradycyjnem poszanowaniu praw historycznych, staje na czele gabinetu, którego sposób powstania jakoteż skład może być rękojmią, że się nie zanosi na wskrzeszenie niefortunnych pomysłów zmarłego ministra-biurokraty. Bo chociażbyśmy przypuszczali tego rodzaju zachcianki po stronie ministrów Plenera i hr. Wurmbranda (pierwszy uroczyście wyparł ich się w mowie, wygłoszonej podczas rozpraw nad budżetem w czerwcu 1891 r.; drugi w kołach niemiecko-liberalnych uchodzi wprost za autonomistę), to niepodobna przypuścić, aby ci dwaj członkowie uzyskali w gabinecie przewagę nad wszystkimi innymi i to tak wybitnymi autonomistami, jak p. Madeyski, p. Jaworski, hr. Falkenhayn i ks. Windischgrätz! Słowem, choćbyście mi sami zarzucili optymizm w tej mierze, to jednak szczerze wyznać muszę, że nie widzę powodu ani podawać z góry w wątpliwość trwałości nowego gabinetu, ani też obawiać się po nim niebezpieczeństwa dla naszych autonomicznych praw i interesów narodowych.

Tymczasem zaś pozwalamy sobie przypomnieć, że wskutek powołania ks. Windischgrätza na urząd prezesa gabinetu opróżnioną została godność drugiego wiceprezydenta Izby panów, którą przez tyle lat piastował ś. p. Konstanty Czartoryski. Zasada koalicyi niezawodnie wymaga, aby znowu na tę posadę powołany został Polak, skoro prezydent Izby hr. Trauttmansdorf należy do konserwatystów niemieckich, a pierwszy wiceprezydent ks. Aleksander Schoenburg do niemieckiej lewicy.

Poznań 12 listopada.

(*) Ostatnia uchwała walnego zebrania banku ziemskiego, o podniesieniu kapitału zakładowego o 800,000 marek, a zatem do 2 milionów, nareszcie zapisaną została przez sędziego handlowego do rejestru handlowego, co bank upoważnia do natychmiastowego rozpisania nowej emisyi akcyj. Niebawem to nastąpi, a spodziewać się należy, że suma, stosunkowo tak mała, wkrótce podpisami pokrytą zostanie. Przy podpisaniu wpłacić należy 25%, a zatem 250 marek od tysiąca, reszta na raty, wedle uchwały Rady nadzorczej.

Jutro w Towarzystwie Przyjaciół nauk założony zostanie nowy wydział ekonomiczno-prawniczy, wedle życzenia, wyrażonego przez jubilata, hr. Cieszkowskiego, na zjeździe ekonomistów i prawników.

Młody Dr Bolesław Brodnicki, syn posła mogilnicko-znińskiego, wydał obecnie swą inauguracyjną rozprawę p. t.: *Beiträge zur Entwickelung der Landwirthschaft in der Provinz Posen während der Jahre 1815—1890.* Dziełko przyniosło na uniwersytecie lipskim p. Brodnickiemu tytuł doktora filozofii, a ponieważ dotyczy rolnictwa całego kraju naszego, znajdzie najszersze uznanie. Skrzętnie i pracowicie nagromadzony materyał, dotyczący wszystkich stosunków rolniczych, robi zarazem z uczonej rozprawy bardzo pożądany podręcznik statystyczny.

W pierwszym rozdziale autor, opisawszy glebę kraju we wszystkich jego częściach, tak rzecz swą rozprowadza o zaludnieniu i środkach komunikacyjnych:

Wedle liczenia z r. 1890, Księstwo posiada 1.752,094 dusz ludności, nie licząc wojska. Od roku 1815 pomnożyła się ludność prawie o cały milion.

Wedle obliczeń urzędowych, było w Księstwie: w roku 1815 dusz 779,000, w r. 1820 dusz 847,800, w roku 1825 dusz 1.029,930, w roku 1831 dusz 1.056,278, w r. 1840 dusz 1.233,850, w r. 1852 dusz 1.370,382, w r. 1864 dusz 1.520,000, w roku 1871 dusz 1.569,958, w r. 1881 dusz 1.701,000, w r. 1890 dusz 1.752,094.

Powodu tego, prawie bezprzykładnego rozmnożenia ludności, nietyle szukać należy w imigracyi z zewnątrz, co w melioracyach rolniczych, w odwodnieniu wielkich moczar, w połączeniu z regulacyą rzek i osuszeniem błot niezdrowych.

Wzrastający dobrobyt i poprawa stosunków zarobkowych spowodowały wzrost ludności tak znaczny, że go nie pohamowało nawet bardzo znaczne wychodźtwo ludności rolniczej do Ameryki. Rozdział ludności po kraju jest nierówny, a nie pozostaje zawsze w przyczynowym związku z urodzajniejszą glebą. Rolnictwem trudni się około 60% ludności, 3,4% jest żydów, podczas gdy stosunek procentowy tejże ludności w państwie pruskiem wynosi 1,4%. Żydzi po największej części opuszczają prowincyę, skoro się wzbogacą. W czasie od 1824—1871 roku żydów wywędrowało z Księstwa 46,640 nad przybyłych ze wschodu. Stosunek niemieckiej ludności do polskiej był w roku 1815, jak 1 : 4. Odtąd liczba mieszkańców niemieckiego pochodzenia znacznie się powiększyła.

W posiadaniu ziemi przeważa własność większa, którą to przewagę stara się usunąć działalność komisyi kolonizacyjnej. (A dziś dodać można, i działalność innych, pożyteczniejszych instytucyj. Tego naturalnie autor w rozprawie, przechodzącej przez cenzurę uniwersytecką, zaznaczyć nie mógł). W początkach ósmego dziesiątka stulecia, na gospodarstwa rolne wyżej 100 hektarów, przypadało 55·17% całego obszaru, na gospodarstwa od 10 do 100 hektarów 32·43%, a na włości niżej 10 hektarów 12·2%. Cały areał księstwa wynosi 28.958·09 klm. kwadratowych, czyli 536·51 mil kwadratowych, z których jednak jeszcze 21·6% jest zalesionych.

Na dobrych środkach komunikacyjnych zbywało krajowi prawie zupełnie aż do okupacyi pruskiej, czem się tłómaczy powolny rozwój rolnictwa. Jeszcze w r. 1816 nie posiadało księstwo ani jednej bitej drogi, w r. 1824 było już 246·5 klm szosy, w r. 1831 było 435·0 klm., w 1852 r. 2.218·5. Pod koniec r. 1852 oddano też 478·5 klm. drogi żelaznej na użytek publiczny. Odtąd z roku na rok mnożyły się środki komunikacyjne. W r. 1870 otworzono jazdę na kolei marchijskiej (Poznań, Lubeń, Frankfurt nad Odrą), w r. 1871 oddano na użytek publiczny kolej poznańsko-bydgoską, następnie linie Poznań-Kluczbork, Oleśnia-Gniezno, Poznań-Piła, Gniezno-Damasławek, Inowrocław-Rogoźno.

Pomimo pomnożonych środków komunikacyjnych i transportowych przemysł w prowincyi się nie rozwinął dostatecznie. Za czasów polskich był Poznań znacznym punktem handlowym, był to właściwie główny skład między Niemcami a Wschodem. Po okupacyi pruskiej handel i przemysł z powodu pogranicznego położenia kraju podupadły, a skutkiem polityki celnej między Niemcami a Rosyą coraz bardziej się chylą ku upadkowi. Przyczynia się do tego i niedostatek produktów kopalnych, albowiem gleba całego kraju jest aluwialną. Oprócz kopalni soli w Inowrocławiu, dwóch kopalni wapna pod Barcinem, narażonych na ciągłe zalewy wodą, oprócz kopalni gipsu w Wapnie i kilku szybów ziemnego węgla, niema w całem księstwie górnictwa, któreby spowodować mogło rozwój przemysłu na wielką skalę. Zatem mamy tylko zakłady przemysłowe, istniejące w związku z rolnictwem, jakoto: gorzelnie, browary, fabryki cukru, sody, mączkarnie, cegielnie i t. p. Eksport prowincyi składa się głównie ze zboża, wełny, tucznego bydła, cukru, mączki, okowity, masła i sera.

Pogląd swój na rozwój rolnictwa w księstwie dzieli autor na 3 epoki. Pierwsza obejmuje czasy uwłaszczenia i regulacyi gruntów, druga scharakteryzowaną jest przez zaprowadzenie gospodarstwa płodozmiennego, trzecia rozpoczyna się z chwilą wprowadzenia intenzywnego gospodarstwa przez zastosowanie w rolnictwie przemysłowych przedsiębiorstw.

Rolnik i statysta, interesujący się rolnictwem naszego kraju, znajdzie w bardzo cennej pracy Dra Brodnickiego wszelkie dane objaśniające, nawet płodozmiany z różnych gospodarstw wzorowych, które autor zwiedził i studya w nich robił. Dziełko to wyszło u Oswalda Schmidta w Lipsku.

W teatrze naszym gości obecnie sympatyczny śpiewak warszawski, p. Szaniawski. Niezbyt dawno minęły te szczęśliwe czasy, kiedy za wzorowych i przedsiębiorczych dyrekcyj mieliśmy wzorowo przedstawiane opery i operetki. To też publiczność lubująca się w muzyce coraz częściej niestety uczęszcza do teatru niemieckiego.

Wiec stronnictwa chłopskiego.

W niedzielę odbył się w naszem mieście wiec stronnictwa chłopskiego. Rozpoczął się o godz. 1 w południe w sali „Sokoła,“ zapełnionej w mniejszej połowie włościanami z bliższych i dalszych okolic Krakowa, od Chrzanowa, Wieliczki, Bochni. Ze Lwowa przybyli na wiec pp. Henryk Rewakowicz, redaktor *Kuryera Lwowskiego* i Iwan Franko. Władzę reprezentowali komisarze policyi pp. Dr Banach i Dr Rękiewicz.

Obrady wiecu zagaił poseł sejmowy p. Stanisław Potoczek i na sekretarzy zaprosił pp.: X. Stojałowskiego, Danielaka, oraz włościan Franciszka Wójcika z Wyciąż pod Krakowem i Macieja Szarka z Brzegów pod Wieliczką. W zagajeniu bronił przewodniczący stronnictwa przed zarzutem, iż zasklepia się w sprawie chłopskiej. Sprawa chłopska jest sprawą narodową. Chłopów jest 90%, a więc chłop, to naród. Gdzie się utrzymał chłop polski, tam się utrzymał naród polski; dowodem tego Szląsk i Ameryka. Sprawa chłopska tyle znaczy, co krzywda chłopska, która toczy naród od wieków. My dążymy do usunięcia tej krzywdy, dlatego sprawa nasza jest sprawą narodową. Nie zasklepiamy się, ale odsklepiamy; wyglądamy w świat Boży, w świat polityki, który nam był zamknięty na naszą zgubę i na zgubę naszej Ojczyzny.

Po tym wstępie opowiedział p. poseł zebranym następującą powiastkę: Złą drogą jechał na wozie pan z siwą brodą, młody uczony i chłop. Nadjechali nad przepaść. Stary krótkowidz, niewidzący nic naokoło, tylko siebie samego, domagał się, by jechać naprzód. Młody uczony niecierpliwił się, a chłop poradził, by zasypać wspólnie przepaść. Te trzy osoby, to trzy stronnictwa: konserwatywne, postępowe i chłopskie. Droga to polityka, a zła droga, to złe prawa. W Sejmie jest przepaść między własnością większą i mniejszą, związek między niemi przerwany. Tę przepaść wyrównać — jest zadaniem polityki chłopskiej.

Następnie odczytany został przez p. Jędrzeja Nalepę z Polanki pod Myślenicami wiersz powitalny, poczem p. Iwan Franko witał zgromadzenie imieniem ruskiego towarzystwa politycznego „Narodna Wola“ w Kołomyi, oraz imieniem radykalnego ruskiego stronnictwa chłopskiego. Uzyskanie sprawiedliwości dla chłopa ruskiego i polskiego jest gruntem, na którym oni ręce sobie podać mogą. Na tej podstawie nie będzie żadnej niezgody między chłopem polskim a ruskim.

X. Stojałowski podał do wiadomości trzy rezolucye, uchwalone przez zarząd stronnictwa chłopskiego. Pierwsza rezolucya uznaje w przedłożonym przez hr. Taaffego projekcie reformy wyborczej pierwszy krok na drodze do sprawiedliwości, żąda zaprowadzenia wyborów bezpośrednich i tajnych, zniesienia kuryj i zaprowadzenia powszechnego głosowania, albo gdyby kurye miały pozostać, aby do kuryj mniejszej własności nie włączano (jak chce projekt) tych, którzy mieszkają na obszarze dworskim.

W drugiej rezolucyi sprzeciwił się zarząd stronnictwa chłopskiego żądaniu Koła polskiego, aby napowrót Sejm delegował posłów do Rady państwa. W dzisiejszych stosunkach byłaby to tylko reprezentacya większości Sejmu w parlamencie, a interes chłopski straciłby całkowicie przedstawicieli. Autonomia straciłaby na takim systemie, bo większość Sejmu nie troszczy się o sprawy krajowe; w danym razie stałaby się maszynką do przesiewania posłów. Byłoby to ubiciem spraw chłopskich. Rezolucya związku oświadcza się przeciw wyborowi delegacyi przez Sejm.

Wreszcie mowca przypomina, iż poseł Stanisław Potoczek postawił wniosek o wprowadzenie w życie gospodarstw rentowych. Sejm nie przychylił się do wniosku. Dopiero rząd pomyślał o tem i przedłożył projekt ustawy o włościach rentowych, mogącej się przyczynić do podniesienia stanu chłopskiego.

Włościanin Franciszek Wójcik z Wyciąż mówi o oświacie i solidarności członków stronnictwa chłopskiego. Włościanie, pozbawieni praw, nie mogą dalej wegetować. Zadaniem stronnictwa chłopskiego jest doprowadzić do tego, ażeby włościanie poznali swoje prawa polityczne i z nich naprawdę korzystali; oświatę mają na celu inne towarzystwa. Tak dalej iść nie może, aby o naszych sprawach radzili tylko pożyczani, a raczej narzuceni przyjaciele i opiekunowie ludu (okrzyki: hańba!). Czas, byśmy przestali być narzędziem obcych — nie obcej narodowości, ale prowodyrów. Mamy wszelkie prawa do równości, ale po większej części tylko na papierze. Winniśmy sobie sami, bo przy wyborach kiełbasa wyborcza wpływa na niektórych włościan; głosują oni, jak im każą naganiacze wyborczy. By temu zaradzić, ludzie dobrej woli utworzyli stronnictwo chłopskie; ma ono na celu wolność i godność stanu włościańskiego, tak aby włościanin gardził lizaniem z cudzej misy. Stronnictwo dąży do tego, by każdy włościanin głosował za poleconym przez Związek stronnictwa kandydatem. Związek dąży do tego, by podział ciężarów był równy. Prestacyi szkolnej płacą dwory 3%, włościanie 12%. Najlepiej chłopa wybierać, takiego, jak nasz prezes, co się nie wykołysał w kołysce herbowej. Mowca zachęca w końcu do czytania dobrych pism ludowych; nie tych tendencyjnych, nadsyłanych przez Rady powiatowe, bo te są szkodliwe dla chłopów.

Włościanin Moksa zapytuje, które gazety należy uważać za dobre?

Na to powstaje włościanin Szarek, sekretarz wiecu, i odczytuje przygotowany wiersz, wymierzony przeciwko *Krakusowi*; jest tam mowa o szatańskiej służbie *Krakusa*, a wiersz kończy się, jak następuje:

Oj nigdy się to nie stanie,
By był Stańczyk bratem,
Bo on stoi nad Ojczyzną i nad chłopem z batem!

Nauczyciel p. Tatara: Więc p. Szarek oświadcza się tylko przeciw *Krakusowi*, a za wszystkiemi innemi pismami dla ludu. Któreż to są?

Głosy z sali: *Naprzód*!

Wieśniacy: Co to jest *Naprzód*?

Głosy: Pismo socyalistyczne! (Hałas, krzyk).

X. Stojałowski podnosi, że w parlamencie poseł Stadnicki powiedział, iż niższe warstwy, pracujące w miastach czy rolnicy, chcą chleba bez pracy i nie mają żadnej dojrzałości. Jeżeli wy krzyczycie: hańba, to ja z wami. Ale dzisiejsze zgromadzenie powinno dowieść spokojem, że czuje swoją godność; że ten się shańbił, co tak powiedział. *Wieniec* i *Pszczółka* są organem związku; zresztą dobre każde pismo, co nam nie wrogie i Stadnickiego nie chwali.

Nauczyciel p. Tatara: Czy Związek stronnictwa solidaryzuje się ze wszystkiemi artykułami *Wieńca* i *Pszczółki*?

X. Stojałowski zapytuje p. Tatarę, czy jest zwolennikiem stronnictwa chłopskiego i Związkowi życzliwy, czy przyszedł hr. Stadnickiemu służyć?

P. Tatara chce zabrać głos. Podnoszą się krzyki: Nie słuchamy! Nie chcemy! Precz z trybuny! Druga część woła: Ładna tolerancya! Tylko X. Stojałowskiemu wolno mówić tutaj!

P. Tatara: Usta mi zamykacie! Mam serce chłopskie, urodziłem się pod strzechą!

X. Stojałowski: To mało! Matusiak też!

Ostatecznie dopuszczono p. Tatarę do głosu. Mowca ubolewa nad protestami ludu z powiatów Wielickiego i Bocheńskiego, umieszczonemi w *Wieńcu* przeciw duchowieństwu. Pismo takie nie leży pod kluczem, bierze je w rękę dziecko szkolne i jak ono może słuchać nauki religii w szkole, gdy takie rzeczy czyta. Mowca domaga się, by te nieporozumienia X. Stojałowskiego z duchowieństwem raz się skończyły.

X. Stojałowski mówi, iż tylko cząsteczka duchowieństwa przeciw niemu występuje; wszak niema żadnych protestów ani z krakowskiej, ani z przemyskiej dyecezyi. Tak długo nie umieszczał *Wieniec* protestów ludu, dopóki z protestami duchowieństwa *Krakus* nie wystąpił. Oświadcza zresztą solennie, że na żadne napaści osobiste „jakiegoś“ tam duchownego, czy z „jakiejś“ innej strony odpowiadać nie będzie, jeżeli te napaści w *Czasie*, *Przeglądzie* lub w *Krakusie* nie będą umieszczone.

P. Iwan Franko mówił dalej o szczegółach organizacyi ruskiego stronnictwa chłopskiego.

X. Stojałowski mówił następnie o reformie gminnej. Przypomniał czasy, gdy chłop był poddanym pana; i biedny chłop nie mógł się ruszyć bez woli pana. Dziś nie jesteście poddanymi, nie macie właścicieli, ani dziedziców, tylko sąsiadów. Powinniście zapomnieć i nie mówić: nasz pan dziedzic; on nie jest dziedzicem waszym, tylko swoich gruntów. Po zniesieniu pańszczyzny dokonano rozerwania obszaru dworskiego od gromady, a dokonano dlatego, by obszar nie ponosił ciężarów, by wójt tam nie przychodził po „forszpan;“ dlatego bo obszar ma różne przywileje, a wszystko na biednego chłopka się wali. Otóż należy ten obszar dworski z gromadą w jednę połączyć gminę, by ten pan sąsiad równe z gminą ponosił ciężary. W tym duchu też postawił wniosek poseł Potoczek, ale go w Sejmie źle przyjęto, bo nie chciano ciężarów z chłopem dźwigać. Może byłby zginął wniosek, ale poseł Potoczek na szczęście tam siedzi i czuwa. Pp. Rutowski i Pilat postawili odmienne wnioski. Jeden z nich należy do prawicy sejmowej, drugi do lewicy, ale czasem się tak dzieje, że ani prawica, ani lewica nie mogą się domacać tego, co chłopa boli. Otóż panowie ci chcą swemi wnioskami w tej sprawie stworzyć nowe małe Rady powiatowe; idzie im o to, by wójt-chłop nie był panem. Te małe Rady powiatowe zrzuciłyby na nas nowe ciężary, a tych już dosyć mamy.

Mowca wnosi, aby wiec oświadczył się za wnioskiem posła Potoczka i uchwalił, że ten wniosek jest wolą całego ludu.

Dalej włościanin Fr. Wójcik mówił o reformie wyborczej i podnosił krzywdę chłopów znowu w tej dziedzinie. Na 63 wyborców z większej własności przypada 1 poseł, jeden na 2,000 mieszczan i również 1 na 10,500 chłopów. W rezolucyi domaga się bezpośredniego prawa głosowania.

W głosowaniu przyjęto rezolucye o reformie gminnej i o reformie wyborczej.

X. Stojałowski mówi, iż jako redaktor uważany jest za buntownika, a jednak stronnictwo jego nie ma zamiaru iść z cepami na panów. Natomiast któż się zbuntował przeciw hr. Taaffemu, gdy postawił projekt reformy wyborczej. Zbuntowali się panowie, przyjaciele jego. Mowca wnosi wysłanie telegramów dziękczynnych do hr. Taaffego i Dra Steinbacha za wniesiony projekt reformy wyborczej, a do hr. Falkenhayna za projekt o włościach rentowych.

O godzinie 5 zamknął przewodniczący zebranie wiecowe.

Taki był przebieg wiecu; staraliśmy się go podać możliwie wiernie. Niewątpliwie najefektowniejszą niespodzianką było wysłanie depeszy dziękczynnej do b. ministra Steinbacha, jako domniemanego autora rządowego projektu reformy wyborczej, który to projekt potępiło Koło polskie, a z nim i kraj cały i który stał się powodem upadku gabinetu Taaffego. O akcyi zaś, jaką rozwija stronnictwo chłopskie pisaliśmy już wielokrotnie. Zapatrywania nasze w tej mierze są dobrze znane, a cieszymy się bardzo, że dziś co do ocenienia wiecu krakowskiego możemy się powołać na *Dziennik Polski*, który reprezentuje inny, niż my kierunek polityczny w kraju i daje wyraz przekonaniom innego stronnictwa politycznego. Słuszne uwagi *Dzien. Polskiego* brzmią, jak następuje: „Zapewnie niewszystko jest idealnem w naszym kraju, wiele potrzeba pracy i reform, z tego zdajemy sobie dobrze sprawę. Dlatego też w żądaniach, wypowiedzianych na wiecu, w wywodach mowców jest niejedna rzecz słuszna, niejedna nawet piekąca. Trzeba przyznać, że społeczeństwo nasze dąży do tych reform, a już nie masz nikogo w kraju, ktoby nie pragnął jak najsilniej zabezpieczyć materyalnie i moralnie przyszłość ludu, owego rdzenia narodu. Ale stwierdzając to wszystko, stwierdzając tę dążność społeczeństwa naszego, musimy ubolewać nad metodą Związku taką, jaka dziś się zaznaczyła, jaka przebijała z mów Wójcika i X. Stojałowskiego. Jest to kopanie przepaści, jątrzenie ludu, wskazywanie mu, że jego doli winien jedynie i wyłącznie większy właściciel, że on mu wrogiem, on wyzyskiwaczem, on na niego zwala ciężary, on zagradza mu drogę do rozwoju i lepszej przyszłości; że krzywda chłopska, to choroba narodowa. Taka metoda prowadzi do nienawiści społecznej, do rozstroju, dla nas bardzo szkodliwego. Są pewne oznaki, że tę metodę wytwarza jeden duch, on sieje wiatr, on rzuca wyrażenia: chłop to naród. Dowodem na to przemówienia wiecowe jednego stempla, jednej marki fabrycznej. Nie miłość ojczyzny może być motorem takiego postępowania. Gdy takie wichry zaczynają siać pewni ludzie nieopatrzną ręką, obowiązkiem umiarkowanych żywiołów skupić się i złej walce przeciwstawić dobrą, naprawdę dążącą do dobra ludu przez lud. Oto obowiązek najważniejszy społeczeństwa na dzisiaj i chwila decydująca ostatnia. Duchowieństwu, ktore najdzielniej tę walkę prowadzi, dobremu nauczycielstwu, całe społeczeństwo powinno jak najrychlej odpowiednią organizacyą polityczną przynieść pomoc. To obowiązek na dzisiaj — jutro może być zapóźno!“

KRONIKA.

Kraków 14 listopada.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 16 b. m. o g. 5 popołudniu.

— **Dom Jana Matejki.** Prof. Maryan Sokołowski otrzymał od wiceprezydenta miasta Lwowa i dyrektora Banku kredytowego p. Zdzisława Marchwickiego list następujący wraz z poniżej wymienioną kwotą na zakupno domu Matejki:

Trafna i piękna myśl zakupna domu Matejki, aby w nim Matejkowskie utworzyć muzeum — zasługuje na gorące poparcie ogółu. Pragnąc być jednym z pierwszych, którzy do urzeczywistnienia tej myśli się przyczynią, zebrałem w kółku moich najbliższych współpracowników w gal. Banku kredytowym siedmset dwadzieścia dwa złr., które do listu załączam, a mianowicie: 1) od Rady nadzorczej, dyrekcyi i urzędników Banku kredytowego 472 złr., 2) od galicyjskiego Banku kredytowego 250 złr. — razem 722 złr.

Lwów, dnia 12 listopada 1893 r.

Zdzisław Marchwicki.

— **Na pomnik Matejki** nadesłał p. Józef Zagrodzki kwotę 14 złr., imieniem nauczycieli szkół ludowych okręgu nowo-sądeckiego. Kwotę zebrano na posiedzeniu oddziałowem Towarzystwa pedagogicznego i przesłano ją na ręce p. prezydenta Friedleina.

— **Dr Stanisław Ponikło** został mianowany dyrektorem krajowego powszechnego szpitala św Łazarza w Krakowie. Nominacya ta, którą ogłasza dzisiejsza *Wiener Ztg*, przyjęta będzie z niekłamanem zadowoleniem w szerokich kołach lekarskich, jak i wśród publiczności, która przez dłuższy szereg lat miała sposobność bliżej poznać zdolności i wytrwałą pracę nowego dyrektora. P. Ponikło był asystentem przy katedrze anatomii patologicznej, przez 4 lata asystentem kliniki lekarskiej, a przez lat 11 lekarzem powiatowym w Krakowie i docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest on członkiem komisyi sanitarnej m. Krakowa, w r. 1891/2 był komisarzem rządowym przy rygorozach lekarskich, w r. 1886/7 i 1889/90 koegzaminatorem przy drugiem rygorozum lekarskiem i corocznie komisarzem rządowym przy rygorozum farmaceutycznem. W r. 1892 był prezesem Towarzystwa lekarskiego, jest członkiem kuratoryi fundacyi ks. Lubomirskiego, docentem hygieny w seminaryum nauczycielskiem męskiem i wreszcie radcą wydziału w Towarzystwie Dobroczynności. Na tych wszystkich stanowiskach zjednał sobie sympatyę i uznanie. Jako lekarz powiatowy, wyrobił sobie Dr Ponikło opinię bardzo zdolnego, dzielnego i energicznego urzędnika sanitarnego, oraz biegłego i sumiennego referenta. Jesteśmy tedy przekonani, że wsparty na dotychczasowej wybornej rutynie i rozległem zarówno lekarskiem, jak i ogólnem wykształceniu, odda Dr Ponikło cenne usługi administracyi tak ważnej instytucyi humanitarnej, jaką jest szpital św. Łazarza.

— **W 63 rocznicę** powstania listopadowego odprawionem będzie dnia 29 b. m. staraniem komitetu opieki nad weteranami z r. 1830/1 nabożeństwo w kościele XX. Dominikanów. Równocześnie donoszą nam, iż kółko obywatelskie zajmuje się urządzeniem dnia tegoż wieczorku w sali strzeleckiej.

— **Zjazd koleżeński.** Po 20 latach wzajemnej serdecznej pamięci o sobie, zjechali się dnia 11 b. m. w Krakowie w liczbie 23 ci uczniowie gimnazyum św. Anny, którzy zdali tam maturę w roku 1873 i dzień ten cały spędzili ze sobą wśród przyjacielskich wspomnień lat minionych, a zaręczeń niewygasłej przyjaźni na przyszłość. Zebrawszy się o godz. 10 rano w gimnazyum św. Anny, wszyscy udali się do kościoła św. Anny na Mszę św., odprawioną przez jednego z kolegów, X. Ignacego Sztafę, wikarego w Trzebini; następnie fotografowano się wspólnie wraz z dwoma profesorami, a o godz. 3 zasiedli wszyscy do wspólnej uczty w hotelu „pod Różą.“ Wśród wesołego nastroju posypały się pełne ciepła toasty; Dr Jerzy hr. Mycielski witał w pierwszem przemówieniu w imieniu urządzającego zjazd komitetu wszystkich kolegów i wzniósł toast na cześć obecnych profesorów dyr. Andrzeja Maya i Dra Teofila Ziemby. Dr Antoni Dobija pił zdrowie kolegów, którzy od lat 20 zawsze kolegami zostali, a Dr Lesław Boroński w wymownych ciepłych słowach przemówił na cześć nieobecnego b. dyrektora Stawarskiego. Z kolei szły toasty jedne za drugiemi, poważne i humorystyczne, a mówili: Dr med. Maciej Kwieciński z Białej, prof. Władysław Kulczyński, pp. M. Gorączko, Boczkowski, Dr W. Chrząszczyński, Dr Olearski itd., zwłaszcza zaś nader serdecznie dyr. May i prof. Ziemba. Wieczór spędzono wspólnie w teatrze, a następnie na długiej pogadance w hotelu „pod Różą,“ obiecując sobie zjechać się znowu za lat 5, by zrobić ponowny inwentarz dokonanych prac i znowu zbliżyć się do siebie i stare rozgrzać przyjaźnie.

— **Na walnem zgromadzeniu** Biblioteki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagielońskiego, odbytem w niedzielę wybrano: bibliotekarzem p. Łacheckiego Mieczysława, zastępcą bibliotekarza p. Langa Maryana, skarbnikiem p. Rybakiewicza Michała, sekretarzem 1 p. Merza Ludwika, sekretarzem 2 p. Badeniego Stanisława; wydziałowymi: pp. Tałasiewicza Stefana i Wajdę Franciszka.

— **Odezwa.** Dla głodnych dzieci. Na ciepłe obiady dla kilkuset najbiedniejszych dzieci, uczęszczających do tutejszych szkół ludowych. — Oto prośba, z którą zwracamy się przy nadchodzącej zimie do Szan. Publiczności.

Komitet zabiera się po raz trzeci do obdzielania dziatwy najbiedniejszych rodziców ciepłymi obiadami przez zimowe miesiące, ufając, że litościwi mieszkańcy miasta Krakowa nie poskąpią mu, podobnie jak w dwóch latach poprzednich, swego poparcia.

Zacne Panie, litując się nad biedną dziatwą, której rodzice częstokroć kawałka suchego chleba dać nie mogą, nie odmówią nam swej pomocy i ofiarują współudział i opiekę nad dziećmi w czasie rozdawania obiadów; klasztory i „Tania kuchnia“ podejmą się gotowania strawy — tylko więc od nadsyłania datków na ten cel zawisła pomyślność tegorocznej akcyi ratunkowej dla biednych dzieci szkolnych i ich nieszczęśliwych rodziców.

Komitet poczynił wszelkie możliwe starania, ażeby tylko najbiedniejsze dzieci z tego dobrodziejstwa korzystały; usiłuje także zapobiedz wszystkiemu, coby przez rozdawnictwo obiadów ujemnie na dzieci działać mogło.

Przynajmniej jednorazowym na dzień ciepłym posiłkiem pokrzepić wątłe ciało biednej dziatwy, ażeby z nauki szkolnej należycie korzystać mogła, połączyć z tem dobrodziejstwem podniesienie religijności i obyczajności i ochędóstwa — oto cele, które komitet ma przed oczyma i które przy szlachetnym współudziale Pań-opiekunek i przy poparciu Szan. Publiczności ma nadzieję osiągnąć.

Dla „głodnych dzieci“ — oto hasło, w imię którego odzywamy się do rodziców, do matek, do ogółu społeczeństwa.

Składki przyjmuje podskarbi Komitetu p. St. Twarog, c. k. inspektor szkół (ul. Dominikańska Nr 3), oraz redakcye dzienników.

Kraków 12 listopada 1893.

Imieniem Komitetu:

Sekretarz: *B. Filiński.* Prezes: *Dr H. Jordan.*

— **Pożar.** Wczoraj o g. 6-ej popołudniu wybuchł pożar w domu przy ul. Jasnej. Zapaliła się belka sufitowa między parterem a I piętrem z powodu wadliwego położenia około pieca. Na miejsce przybyła straż, zburzyła piec, wyrąbała sufit i zapobiegła szerzeniu się ognia. Na miejscu był także p. prezydent Friedlein.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował poczmistrza Juliusza Opolskiego w Zbarażu oficyałem pocztowym tamże.

Dyrekcya loteryjna w Wiedniu zamianowała Rudolfa Gerstingera asystenta urzędu loteryjnego we Lwowie, oficyałem przy tymże urzędzie.

— **Cholera.** W dniach 11 i 12 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie sanockim: w Jędruszkowcach 3 osoby, w Rymanowie 1 osoba. W powiecie staromiejskim: w Chyrowie 7 osób. W powiecie stryjskim: w Ławocznem 2 osoby. Wyzdrowiały: w Bohorodczanach 1 osoba, (w powiecie kałuskim) w Bani 1 osoba, (w powiecie liskim) w Berehach dolnych i Ustrzykach dolnych po 1 osobie, (w powiecie stanisławowskim) w Pacykowie i Uhornikach po 1 osobie. Zmarły: (w powiecie liskim) w Ustrzykach dolnych 1 osoba, (w powiecie sanockim) w Rymanowie 2 osoby, (w powiecie staromiejskim) w Chyrowie 5 osób, (w powiecie stryjskim) w Ławocznem 1 osoba.

Ogółem pozostało w d. 10 b. m. w leczeniu chorych 12, w dniach 11 i 12 b. m. zachorowało osób 18, wyzdrowiało 6, zmarło 10, pozostaje zatem w leczeniu chorych na cholerę 9, podejrzanych 5 osób.

Podejrzane wypadki zasłabnięcia lub śmierci zdarzyły się w Tarnawce (w powiecie stryjskim), w Berezowie (w powiecie staromiejskim), w Besku (w powiecie sanockim) i w Kałuszu.

Jad cholery azyatyckiej stwierdzono bakteryologicznie w dejektach osób zmarłych w Słochyniach i Posadzie chyrowskiej (w powiecie staromiejskim).

— **Sejmik relacyjny.** W Rzeszowie zdawał w niedzielę sprawę ze swych czynności poselskich p. Adam Jędrzejowicz, poseł do Rady państwa z m. Rzeszowa i Jarosławia. Zgromadzeni jednogłośnie przyjęli sprawozdanie posła do wiadomości i uchwalili mu wotum zaufania.

— **Złożenie mandatu poselskiego.** *Gazeta Lwowska* donosi: Wybrany dnia 6 b. m. w okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal posłem do Rady państwa radca Namiestnictwa i starosta p. Józef Lanikiewicz, złożył swój mandat.

— **Z Brodów** donoszą, że tamtejszy konsulat rosyjski został już urzędownie zawiadomiony o przeniesieniu do Lwowa. Taksy paszportowe i inne z d. 1 stycznia 1894 r. znacznie podwyższone zostaną.

— **Samobójstwo.** W Stanisławowie zakończył życie samobójstwem August Broszniowski, nauczyciel języka francuskiego. Powodem samobójstwa była okoliczność, iż nieboszczyk przegrał w karty znaczniejszą kwotę.

— **O naszej łatwowierności** dziwne mają wyobrażenie żydowskie spekulacyjne koła wiedeńskie. W ostatnich dniach rozesłano po Galicyi prawdziwie oburzającą pod tym względem odezwę, drukowaną na bibułce angielskiej za pomocą maszyny podręcznej. Odezwa ta brzmi, jak następuje: „Właśnie odbieram z godnej zaufania strony informacyę, według której pewien (!) papier w najbliższym czasie dozna znacznej zwyżki kursu. Papier ten nadaje się nie tylko do spekulacyi, lecz wskutek wielkiej rentowności i bezpieczeństwa jest efektem lokacyjnym pierwszego

rzędu. W naszym własnym interesie i w interesie dających mu polecenia, nie możemy ogłaszać z góry nazwy w mowie będącego papieru; po udzieleniu jednak polecenia za równoczesnęm nadesłaniem odpowiedniego wkładu (w wartości 500 złr. za 25 sztuk) nastąpi niezwłoczne telegraficzne zawiadomienie o zakupnie, a względnie o nominacyi efektu. Bankowa komandytowa spółka Kanitz et Comp. Adres dla depesz: Commanditbank Wien.“ Trudno wierzyć, aby ktokolwiek dał się schwycić na podobnie niezręczną pułapkę.

— **Pożar w Łodzi.** W piątek wieczorem powstał w Łodzi groźny pożar w fabryce szpulek tekturowych Toepfera, który jedynie dzięki szybkiemu i umiejętnemu ratunkowi straży ogniowej nie zniszczył całej fabryki. Spłonął jeden tylko jej oddział wraz z urządzeniami elektrycznego oświetlenia. Mimo to, straty są bardzo znaczne, wiele towaru bowiem uległo zniszczeniu od wody.

— **Pomnik dla Gounoda.** Za inicyatywą *Figara* i *Gauolois*, powstał projekt wzniesienia pomnika dla Gounoda. W tym celu zawiązał się komitet organizacyjny, na czele którego stoi minister sztuk pięknych. Prezesem wybrany został Ambroży Thomas, wiceprezesami Aleksander Dumas, Royer i Magnard, redaktor *Figara*. W gronie członków komitetu znajdują się Massenet, Saint-Saëns, Paladilhe, Sardou, Doucet, Juliusz Simon, Ranc, prezes syndykatu prasy, Méziéres, przezes stowarzyszenia dziennikarzy i wielu innych. Zaproszono także do współudziału damy, a na ich czele hrabinę Greffulhe.

Nekrologia. D. 7 b. m. zmarł w Gracu Juliusz Szenborn, zasłużony pracownik na polu galicyjskiego przemysłu naftowego. Zmarły pracował do ostatniej chwili jako dyrektor destylarni i kopalń naftowych Adama Skrzyńskiego i Spółki w Libuszy i brał wybitny udział we wszystkich ankietach i naradach, mających na celu podniesienie przemysłu naftowego. Na pogrzeb, który się odbył d. 9 b. m., nadesłano 20 i kilka wieńców, pomiędzy któremi wieniec od posła Adama Skrzyńskiego i od Polaków, bawiących na kuracyi w Gracu.

Tadeusz Hierowski, obywatel ziemski, przeżywszy lat 41, zmarł wczoraj w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 15 b. m.: *Pan Benet*, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry. — *Dwie blizny*, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry. Występ pani Antoniny Hoffmannowej. — *Marcowy kawaler*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

We czwartek 16 b. m.: po raz pierwszy: *Minowski*, komedya w 4 aktach przez Aleksandra Mańkowskiego. Komedya ta została dla teatru krakowskiego w znacznej części przez autora przerobiona. Rolę tytułową odegra p. Siemaszko.

W piątek 17 b. m. widowisko popularne po cenach zniżonych: *Dziewczyna sędzią*, komedya w 3 aktach Fr Zabłockiego. — *Nikt mnie nie zna*, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

— Dnia 13 listopada pogoda; termometr od +2·4 spadł wieczorem na —1·5 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 14 listopada stan jego był 749·4 mm., termometru —4·8 C. Wiatr wschodni.

We środę dnia 15 listopada: św. Leopolda wyzn.

Sprawy sądowe.

(„Naprzód“ z powodu śmierci Fryderyka Rottera).

Kraków 14 listopada.

Skład trybunału: przewodniczy p. radca Giebułtowski; assydenci pp.: radca Wawrausch i adjunkt Dr Jan hr. Mieroszowski; protokolant Dr Cięglewicz.

Oskarżyciel: zastępca prokuratora p. Dr Doliński.

Obrońca: Dr Lesław Boroński.

Znawcy lekarze: Dr Józef Zoll i Dr Wachholz.

Ława przysięgłych pp.: 1) Reich Leopold, 2) Weiss Hieronim, 3) Gollenhofer Jan, 4) Wojciechowski Władysław, 5) Talowski Teodor, 6) Kolman Tomasz, 7) Koziarski Michał, 8) Cywanowski Władysław, 9) Krzyształowicz Wincenty, 10) Miszczyński Franciszek, 11) Frommer Leon, 12) Mikuła Jan. Zastępcy pp.: 1) Cwałoszyński Franciszek, 2) Wiskida Tadeusz.

Na ławie oskarżonych: Jan Englisz, wydawca i redaktor socyalistycznego dwutygodnika *Naprzód*.

Akt oskarżenia w streszczeniu brzmi, jak następuje:

Prokuratorya państwa w Krakowie oskarża Jana Englisza, lat 33 liczącego, żonatego, ojca 3 dzieci, rodem z Krakowa, zecera drukarskiego, bezwyznaniowego, zamieszkałego w Krakowie, o to, że 1) jako wydawca i odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma socyalno-demokratycznego *Naprzód*, wydawanego w Krakowie, ułożył sam i umieścił w numerze 21 tegoż czasopisma z dnia 1 listopada 1892 roku artykuł p. t.: „Mord policyjny,“ w którym, omawiając w sposób szyderczy i wzgardliwy wypadek nagłej śmierci Fryderyka Rottera, nieprawdziwe i zmyślone szczegóły poprzytaczał i organa policyi w Krakowie wprost o zamordowanie tegoż Rottera obwinił i tym sposobem przez łżenie, wyszydzanie, nieprawdziwe podanie i przekręcanie faktów usiłował działanie i zarządzenia policyi w Krakowie w powadze poniżyć i innych do nienawiści, pogardy i bezzasadnych zażaleń przeciw tejże władzy rządowej pobudzić. Czynem tym dopuścił się występku przeciw publicznej spokojności i publicznemu porządkowi z § 360 u. k.

2) że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma socyalno-demokratycznego *Naprzód*, wydawanego w Krakowie, ułożył sam i umieścił w numerze 21 tegoż czasopisma z dnia 1 listopada 1892 roku artykuł p. t.: „Mord policyjny,“ w którym to artykule, odnośnie do prowadzonej przez sąd śledczy w Krakowie, a więc odnośnie do będącej jeszcze w toku sprawy karnej, z powodu nagłej śmierci Fryderyka Rottera rozgłaszał naprzód niekorzystne dla władz przypuszczenie o wyniku tejże sprawy i przekręcał wyniki tegoż procesu karnego, a rozgłaszanie to przedwczesne było zdolne wywrzeć na opinię publiczną wpływ uprzedzający orzeczenie władz sądowych. Czyn ten stanowi występek z art. VIII ustawy z dnia 17 grudnia 1862 roku Nr 8 dz. p. p. z r. 1863.

Kara za powyższe czyny ma być po myśli § 35 u. k. wymierzona wedle § 300 u. k.

W dalszym ciągu akt oskarżenia na podstawie zeznań świadków stwierdza, że artykuł rzeczony pisma *Naprzód* jest z istotnym stanem rzeczy zupełnie niezgodny. Akt oskarżenia stwierdza, że w nocy z 20 go października 1892 r. p. Leonard Zwoliński zawiadomił żołnierzy policyjnych Karola Wójcika i Józefa Kruka, iż jakiś mężczyzna leży w rynsztoku na ulicy Stolarskiej. Obydwaj wymienieni żołnierze policyjni w przypuszczeniu, iż mają z pijanym do czynienia, wsadzili owego człowieka, którym był Rotter, do dorożki Tomasza Pajdy i zawieźli go do aresztów policyjnych przy ulicy Kanoniczej, tu wnieśli go do sieni, zawiadamiając o tem dozorcę aresztów Michała Osowskiego. Następnie żołnierz policyjny Antoni Wilk i aresztant Piotr Babicz zanieśli Rottera do kaźni parterowej i położyli na pryczy. Przy rewizyi osoby Rottera znaleziono próżną flaszkę, silnie alkoholem pachnącą, a od Rottera czuć było silny zapach wódki, wobec czego uważano za rzecz pewną, iż Rotter znajdował się w stanie zupełnego opilstwa.

Dnia następnego rano o godzinie 7 badał lekarz policyjny Dr Schwarz Rottera, ale nie zauważył nic podejrzanego; krwotok nosowy uważał za wyłączny skutek pijaństwa. Dopiero przy badaniu o godzinie 5ej po południu stwierdził Dr Schwarz, iż jest to krwotok mózgowy i polecił odstawić Rottera do szpitala, gdzie też umarł.

Sekcya stwierdziła pęknięcie czaszki i złamanie żebra. Śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki; lekarze przypuszczają, iż to mogło nastąpić z powodu upadku na brzeg chodnika kamiennego, albo wskutek uderzenia narzędziem tępem. Co do złamanego żebra orzekli lekarze, iż nie ma dowodu, czy ono powstało za życia lub po śmierci. Z zeznań Dra Piotrowskiego, który pierwszy dokonał sekcyi zwłok Rottera, wynika, że Rotter nie miał żadnego żebra złamanego i że zatem później dopiero przy przenoszeniu zwłok musiano mu żebro złamać.

Akt oskarżenia przytacza szereg świadków zeznających, iż żołnierze policyjni Rottera nie bili Dwóch świadków: Michał Trzeciak i Antoni Rutka zeznali, że widzieli, jak policyjni żołnierze bili Rottera; przedsięwzięte dochodzenie sądowo karne wykazało, że te zeznania są oszustwem, spełnionem w nadziei otrzymania nagrody, zapewnionej przez panią Rotterową. Obaj ci świadkowie wskutek fałszywych zeznań zostali postawieni przed sąd i Michał Trzeciak skazanym został na rok więzienia, a Rutka na 6 miesięcy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, obwiniony oświadczył, iż do winy się nie poczuwa. Artykulik o przyczynie śmierci Rottera napisał na podstawie pogłosek i na podstawie notatki kronikarskiej *N. Reformy*. Oskarżony dowiedział się od p. Zychonia, iż Rotter miał wiele obrażeń i guzy na głowie, że ubranie na nim było potargane i w ręku trzymał jakąś szmatę. Rotter wyszedł z kawiarni, gdzie grał w karty, więc nie mógł być tak pijanym, by upadłszy, rozbił sobie czaszkę. Rotter wziął z domu wychodząc małą flaszeczkę, a nie flaszkę z wódką; do flaszeczki tej zmieścić się mogło wódki za 5 centów. Pogłoski o przyczynie śmierci Rottera sprawdził obwiniony u żony tegoż i tu otrzymał ich potwierdzenie. Przeczy dalej, jakoby miał zamiar uwłaczania powadze prokuratoryi lub sądu.

Przewodniczący p. radca Giebułtowski odczytał w mowie będący artykuł dwutygodnika *Naprzód* i wykazał, że nie zawiera on pogłosek, ale bardzo silnie określone twierdzenie, iż Rotter przez organa policyjne został zamordowany, tymczasem wszelkie dochodzenia i świadkowie stwierdzili, iż organa policyjne Rottera nie biły.

Obrońca Dr Boroński postawił wniosek, ażeby protokół z rozprawy stenograficznie na jego koszt był spisywany.

Trybunał przychylił się do wniosku i na tem o godz. 11 rozprawę przerwano.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 listopada.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Ceny nie uległy wprawdzie dalszej zniżce, ale odbyt jak był tak jest trudny i ogranicza się do lepszych gatunków, które stosunkowo lepiej płacą, podczas gdy średnie i poślednie ziarno jest zaniedbane. Jęczmień więcej się obecnie pojawia i ten w cenie zaczyna się obniżać, tylko owies jak przedtem tak i teraz napotyka odbyt łatwy.

Płacono pszenicę białą 8·— do 8·50 złr.; czerwoną 7·70 do 8·25 złr.; żółtą 7·70 do 8·25 złr.; żyto 6·35 do 6·80 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·25 złr.; na kaszę 5·40 do 6·— złr.; owies 6·80 do 7·25 złr.; rzepak 12·75 do 13·50 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 14 listopada. Krążyły pogłoski, iż wiceprezydent Rady szkolnej Dr Bobrzyński ma obecnie kandydować na posła z okręgu Tarnopol-Brzeżany i że wszedłszy napowrót do parlamentu, ma być wybrany prezesem Koła polskiego. Otóż *Presse* upoważnioną jest do oświadczenia, iż Dr Bobrzyński nie zamyśla wcale przerywać rozpoczętej, a przez cały kraj uznanej działalności swojej na polu reformy szkolnictwa w Galicyi.

N. W. Tagblatt ogłasza dziś uderzający artykuł, w którym występuje z propozycyą zniesienia stanu wyjątkowego w Czechach.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarskie, zwołujące Radę państwa na 23 listopada.

Wiedeń 14 listopada. Posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się 23 listopada. Na porządku dziennym są te same sprawy, które były umieszczone na porządku dziennym ostatniego posiedzenia przed odroczeniem Rady państwa, a więc w pierwszym rzędzie dalszy ciąg dyskusyi nad rządowym projektem reformy wyborczej, oraz nad odnośnemi wnioskami, wyszłemi z inicyatywy poselskiej.

Wiedeń 14 listopada. Wczoraj pożegnali urzędnicy ministerstwa oświaty ustępującego ministra Gautscha. Baron Gautsch dziękował za ośmioletnie znakomite, pełne poświęcenia poparcie, jakiego doznawał ze strony urzędników, którzy składali zawsze dowody, że świetne tradycye austryackiego stanu urzędniczego są wśród nich równie żywe, jak wśród wszystkich innych urzędników państwowych. Ustępujący minister prosił w końcu, aby urzędnicy otaczali i jego następcę równem zaufaniem i równie dzielnie go popierali.

Bezpośrednio potem przedstawiło się grono urzędników nowemu ministrowi Madeyskiemu, który w odpowiedzi na przemowę szefa sekcyi Rittnera podniósł, iż zadanie ministerstwa oświaty jest właśnie w Austryi tem trudniejsze, gdyż chodzi tu o to, aby przy ciągłem uwzględnieniu dobra całości państwa, uczynić także zadość cywilizacyjnym interesom poszczególnych krajów i ludów. Oby nam było danem we wspólnej pracy, tak działać, iżby powierzone w nasze ręce drogie dobra pozostały nienaruszone. Minister wyraził w końcu ufność w siłę twórczą i niezachwianą wierność w spełnianiu obowiązków ciała urzędniczego.

Wiedeń 14 listopada. Dziś przed południem przedstawiali się urzędnicy ministerstwa skarbu nowemu ministrowi skarbu Plenerowi. Obecni byli wszyscy szefowie sekcyj i naczelnicy departamentów. Szef sekcyi baron Baumgartner prosił ministra o życzliwość dla podwładnych sobie urzędników. Na przemowę tę odpowiedział Plener temi słowy: Dziękuję najmocniej za uprzejme słowa, jakie szef sekcyi w imieniu panów do mnie wypowiedział. Wstępuję do waszego grona jako *homo novus*. Jestem szczęśliwy, iż od szeregu lat poznałem osobiście wielką liczbę znakomitych członków ministerstwa skarbu. Mogę powiedzieć, iż znaczną część cennych pouczeń zawdzięczam stosunkom z tymi panami podczas mojej parlamentarnej karyery. Podczas parlamentarnej działalności zajmowałem się wiele kwestyami finansowemi, o ile ogólna finansowa polityka wchodzi w zakres prawodawstwa. Ale najlepsze finansowe zasady i prawa otrzymują życie i treść odpowiednią dla potrzeb państwa i wymagań obywateli przez działalność dobrej i pewnej administracyi.

Na tem polega rzeczywiste poparcie, jakiego potrzebuje nietylko polityk finansowy i minister skarbu, ale także to wielkie zadanie, które administracya skarbowa ma spełnić wobec państwa. Wydatna, bezinteresowna i pełna poświęcenia praca urzędników skarbowych wymaga wyższego stopnia osobistej abnegacyi, niżeli w innych gałęziach administracyjnych i jest koniecznym warunkiem skutecznej działalności naczelnego kierownictwa. Mój szanowny poprzednik pozostawia finanse w stanie pomyślnym. Ja, jako jego następca, mogę być tylko wdzięczny za ten spadek. Utrzymać ten pomyślny stan finansów jest mojem zadaniem, do którego spełnienia potrzebna jest wasza skuteczna pomoc. Ale również dla przeprowadzenia wielkich reform, które są celem administracyi skarbowej, proszę panów o poparcie.

Minister zakończył swoje przemówienie, podnosząc konieczność dobrego osobistego porozumienia pomiędzy kierownikiem ministerstwa i urzędnikami takowego. Następnie odbyło się przedstawienie urzędników.

Wiedeń 14 listopada. Prezydent trybunału kasacyjnego Stremayer został mianowany zastępcą kuratora Akademii Umiejętności w Wiedniu.

Cesarz nadał radcy sekcyjnemu w prezydyum Rady ministrów Kazimierzowi Chłędowskiemu krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Cesarz zamianował lekarza powiatowego w Krakowie Dra Stanisława Poniklę dyrektorem powszechnego szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Wiedeń 14 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz nadał wielką wstęgę orderu Leopolda komenderującemu jenerałowi ks. Windischgrätzowi, komendantowi marynarki admirałowi Sterneckowi i jenerałowi broni Reinländerowi, obu pierwszym z dekoracyą wojenną.

Wiedeń 14 listopada. Przy wczorajszem zwiedzaniu instytutu wychowawczego dla córek oficerskich, zwróciła się cesarzowa do przedstawionego sobie z gronem nauczycielskiem nauczyciela języka węgierskiego i rzekła doń po węgiersku, aby uczył pilnie języka węgierskiego, który jest tak pięknym i miłym. Także z superintendentem Seberinym rozmawiała cesarzowa po węgiersku. Uczennice zakładu pożegnały monarchinię serdecznemi owacyami.

Wiedeń 14 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą z Buda-Pesztu, iż minister oświaty Csaky desygnowany jest na prezydenta Izby magnatów w miejsce strażnika koronnego Vaya, który z powodu podeszłego wieku pragnie ustąpić z tego stanowiska. Csaky ustąpi z gabinetu albo zaraz, albo po formalnem wniesieniu projektu ustawy o ślubach cywilnych. Desygnowanym następcą Csaky'ego jest Juliusz Andrassy, sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Monachium 14 listopada. Wczoraj wieczorem urządził bawarski związek śpiewacki serenadę przed pałacem księcia Leopolda. Para narzeczonych wysłuchała serenady z balkonu i podziękowała serdecznie za gorącą przemowę prezesa związku. Publiczność bardzo licznie zgromadzona wydawała okrzyki pełne zapału na cześć narzeczonych.

Odbył się następnie raut u austro węgierskiego posła ks. Wrede, na którym był obecny Cesarz, wszyscy zgromadzeni obecnie w Monachium członkowie cesarskiego domu austryackiego, książę-rejent bawarski, oraz książęta i księżniczki domu bawarskiego. Przebieg rautu był wspaniały.

Monachium 14 listopada. Wczoraj wieczorem przybyli tu: arcyksiężna Stefania, arcyksiążę Franciszek Salwator z małżonką i księżna Klementyna koburska, których przyjęli na dworcu kolejowym książęta i księżniczki bawarskiego domu, tudzież austro-węgierski poseł.

Stuttgart 14 listopada. Księżna Albrechtowa powiła syna.

Rzym 14 listopada. Austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky przybył dziś do Medyolanu i zabawi jakiś czas w górnych Włoszech. Hr. Kalnoky, który pragnął przedstawić się królowi, został zaproszony przez króla na środę do Monzy, dokąd przybędzie także Brin.

Paryż 14 listopada. Poseł serbski Georgiewicz, który tu bawił w przejeździe, został w pewnej restauracyi raniony nożem w prawy bok przez szewca Lauthiera. Sprawcę zamachu, który jest prawdopodobnie obłąkany, aresztowano.

Paryż 14 listopada. W Besançon aresztowano dwóch anarchistów, którzy rozlepiali plakaty sławiące zamach barceloński.

Perpignan 14go listopada. Aresztowano tu anarchistę Rinaldiego, który przybył z Barcelony. Panuje mniemanie, że Rinaldi jest sprawcą zamachu w teatrze barcelońskim. Rinaldi zaprzecza temu.

Londyn 14 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył sekretarz stanu Russel, że Alfred książę koburski nie może wobec swego teraźniejszego stanowiska dłużej pozostać w czynnej służbie angielskiej marynarki. Książę koburski zatrzyma swoje miejsce w liście rang marynarki, jednakże bez pensyi i bez możności wykonywania czynnej służby. Zatrzymanie go na liście jest honorową odznaką za jego długą i wybitną służbę. Co do stanowiska księcia koburskiego jako członka tajnej rady, rząd nie poleci żadnej zmiany.

Londyn 14 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę ambasadora w Konstantynopolu Forda ambasadorem w Rzymie.

Belgrad 14 listopada. Skupczyna wybrała Pasicza prezydentem, Katicza i Vujovicza wiceprezydentami. Uroczyste otwarcie skupczyny odbędzie się we środę.

Madryt 14 listopada. Pogłoski o zawieszeniu konstytucyi w całej Hiszpanii są bezzasadne. Stan oblężenia będzie utrzymany tylko w Barcelonie.

Melilla 14 listopada. Kabylowie wpadli na terytoryum hiszpańskie i rozpoczęli silnie ostrzeliwać miasto. Hiszpańskie forty odpowiedziały działowemi strzałami. Kanonada trwała całą noc. Kabylowie cofnęli się na swe dawne stanowiska.

Od Administracyi „Czasu.“

Przez pomyłkę w druku umieszczono we wczorajszym dzienniku od p. J. Klaczko złożono na zakupno domu ś. p. Matejki zamiast 5 złr. 50 złr. zamiast Makowski, Hakowski 5 złr.

Wanda i Bolesław Orzechowicze z Kalnikowa na zakupno domu ś p. Matejki 25 złr., X. Antoni Bystrzonowski w Czarnym Dunajcu 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wilhelm Fenz

wysprzedaje

z powodu zmiany lokalu kaftaniki i kalesony wełniane i trykotowe **po cenie zniżonej.**

(2247 162-)

Ucznia poszukuje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. (2607 1-3)

Okucie podków w zimie. W interesie naszych czytelników zwracamy uwagę na nowość, która już od dawna, jako praktyczna, uznaną została.

Każdy, mający konie, wie o tem, że okucie zimowe dotychczas używanemi ocelami dłutowemi, lub szpiczastemi, jest wielce niedogodne. Nietylko, że te ocele po krótkiem stosunkowo używaniu tracą swą ostrość i że częste ponowne ostrzenie nie nastąpi, przez ciągłe ześlizganie i połączone z tem nadwerężenie ścięgien. Te wielkie niedogodności odpadają przy używaniu wynalezionych przez p. **Józefa Neussa** st. patentowanych H oceli, gdyż poprzeczny krój oceli H zostaje tymsamym aż do jego zupełnego zużycia, a ciągle ostre podłużne kanty trzech stalówek pod kątem prostym przeszkadzają pośliźnięciu się koni na gładkiej drodze, jak długo ocele H nie jest wytartą aż do podkowy. Tych patentowych oceli nie potrzeba w stajni usuwać, gdyż zranienie przez fałszywe stąpnięcie jest niemożliwe. Ocele te są wykonane z najlepszej stali, dlatego takie okucie wytrzyma blisko przez 3 tygodnie, pominąwszy już to, że można bezpieczniej konno i w powozie jechać i tańsze jest od innych sposobów okucia.

Patentowane ocele H ma na składzie firma p. Tomasza Góreckiego w Krakowie. (2582-2-3)

Gwiazda

dwutygodnik naukowy i powieściowy

wychodzi w **Krakowie od I-go października** b. r. dnia **10 i 25.**

Wyszedł już **Numer 3-ci** i zawiera: Opuszczony klasztor (powieść). — Lydia (powieść).— Panna Amelia (powieść). — Głosy prasy o naszem piśmie. — Uciemiężenie duchowieństwa we Francyi. — Darwiniści przed sądem. — Państwo żydowskie. — Rozmaitości.

Przedpłata wynosi, rocznie: 4 złr. — półrocznie 2 złr. — **Adres** do przesyłania przedpłaty: *Redakcya „Gwiazdy“ w Krakowie* ul. Pijarska l. 5. (2608 1-3)

Dr Kazimierz Kruszyński

powrócił (2406 5-6)

i ordynuje od **3—5** po południu, róg ul. Grodzkiej i Placu WW. Świętych Nr 11.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	96	95	Anglobank	149	—
„ srebrna „	96	75	Union	249	50
„ 4% złota	118	80	Bankverein	121	—
„ 4% koronowa	95	95	Akcye Länderbank	246	10
Akcye ban. austr.-w.	993	—	„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	334	—	„ „ lwowsko-czerniow.	256	25
Londyn	127	40	„ „ południ.	101	75
Napoleony	10	14	Elbethal	236	50
Dukaty	6	02	Nordbahn	2880	
Marki	62	62½	Staatsbahn	301	25
4% Renta węg. kor.	93	35	Alpin	45	25
4% „ „ złota	115	65	Akcye tytoniowe	197	50
Losy prem węg.	151	—	Ruble	134	50
Losy tureckie	48	55			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 14 listopada.

Banknoty austr.	159	90	4% Listy likw. pols.	63	—
Krótki Wiedeń	159	50	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	214	50	„ austr. kred.	197	—
5% Listy zast. pols.	66	20	Ultimo Ruble	214	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 14 listopada.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134	—	135	—
Marki niemieckie za 100	62	50	63	—
20-frankówka	10	10	10	20
Dukaty cesarskie	5	95	6	05
Ruble srebrne	1	26	1	30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	99	80	100	60
5% „ „ „	100	25	101	—
5% „ „ „ z 10% prem.	109	75	110	50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ 41 let.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ 56 let.	97	75	98	75
4½% „ „ „ „	99	75	100	75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	—	100	75
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100	50	102	—
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99	30	100	—
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
4% galicyjskie propinacyjne	95	60	96	40
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	—	—	—
4% pożyczki krajowej galic.	95	60	—	—
4% pożyczki kraj. koronowej	95	60	96	40
4½% pożyczki kraj. galic.	100	—	100	75
6% „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95	—	96	50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	360	—	—	—
kolei Karola Ludwika	216	—	218	—
„ lwowsko-czerniowieckiej	256	—	258	—
Losy				
miasta Krakowa	25	50	26	50
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	25	19	—
„ „ węgierskie	12	—	12	75
„ „ włoskie	13	—	14	—
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	90	9	20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 13 listopada.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360	—	370	—
5% listy banku hipotecznego	100	70	101	40
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110	—	110	70
4½% „ „ „	99	80	100	50
4½% listy galic. banku kraj.	100	30	101	—
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	30	99	—
4½% „ „ „ „ „	99	80	100	50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98	—	98	70
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ „ propinacyjne	96	—	96	70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	—	100	70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 13 listopada.

	płacą rub.	k.	żądają rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred.	—	—	99	90
4½% „ „ „ „	—	—	98	50
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	96	—
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	101	—
5% „ „ „ „ „ V	—	—	100	30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 13 listopada.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	97	—	97	20
4²/₁₀% srebrna	96	90	97	10
4% złota austryacka	118	75	118	95
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	115	90	116	10
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	94	25	95	25
4½% pożyczki krajowej galic.	100	—	100	50
4% „ „ „	95	25	95	55
4% propinacyjne galicyjskie	95	70	96	70
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114	75	115	75
3% „ „ „ „ „ 1889	114	60	115	20
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109	20	110	20
5% „ „ „ „	100	50	101	—
4½% „ „ „ „	99	80	100	30
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	75	98	25
4½% „ „ „ „ „	99	90	100	—
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98	25	98	75
4½% zast. gal banku kraj.	100	25	100	75
4% austro-węg. banku	99	90	100	70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127	—	127	50

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	99	20	100	20
4% „ Koszyce-Bogumin	96	—	97	—
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88	—	89	—
4% „ „ nieopod.	95	10	96	10
3% „ południowej	149	75	150	75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94	45	95	45
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	149	50	150	50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121	25	121	75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	421	—	422	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	414	—	415	—
galic. banku hipoteczn. 200 „	368	—	376	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246	80	247	40
austro-węgiersk. banku 600 „	994	—	998	—
Unionbanku 200 „	249	50	250	50
kolei Albrechta 200 „	94	—	95	—
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2870		2885	
„ Koszyce Bogumin 200 „	185	—	185	50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	258	20	259	—
„ państwowej 200 „	302	—	302	50
„ południowej 200 „	102	—	102	50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202	—	204	—
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201	50	202	50

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	46	26	46	75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	197	75	193	75
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144	50	145	—
„ „ 1860 „ 500 „	144	—	144	50
„ „ 1860 „ 100 „	160	25	161	25
„ „ 1864 „ 100 „	197	—	197	—
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151	25	152	25
„ regul. Cisy	141	—	142	—
austr. regul. Dunaju	128	50	129	50
miasta Wiednia z r. 1874	173	25	174	—
serbskie 100 frankowe	42	—	43	—
tureckie	48	75	49	25
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	50	9	—
kredytowe z r. 1858	195	25	196	25
miasta Krakowa	26	—	26	40
czerwonego krzyża austryackie	18	50	19	—
„ „ węgierskie	12	—	12	50
Rudolfa	23	—	24	—
miasta Stanisławowa	48	—	—	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	6	04	6	06
20-frankówki	10	13	10	14
Funty szterlingi angielskie	12	72	12	77
Marki niemieckie	62	57	62	65
Ruble papierowe	134	—	135	—

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo:
MSZA ŚWIĘTA
ku czci Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.
Wydanie ozdobne, ze złoconemi brzegami.
Cena egz. **10 centów.**
Tamże wyszła:
Nowenna najskuteczniejsza do Najśw. Maryi Nieustającej Pomocy, wydanie kartonowe **25 c.,** a w **bardzo ozdobnej** oprawie ze złot. brzeg. **45 c.**
Litania do N. M. P. Nieustającej Pomocy 2 cnt.
Hymn z modlitwami odpustowemi do N. M. Panny Nieustając. Pomocy. 2 centy. (1977 16)

Francuzka z bardzo dobremi świadectwami — jest zaraz do umieszczenia za 300 zła.
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe. (2603-1-3)

Lekcye języka francuskiego

w domu i po za domem. — Cena nader przystępna. — Zgłoszenia przy ul. Łobzowskiej pod L. 26, II. piętro, **drzwi na prawo**, w godzinach od 3 — 5 po południu. (2604-1-3)

Zaraz do umieszczenia:

Nauczycielka Polka, uczennica klasztoru PP. Niepokalanek w Jarosławiu — **Nauczycielka Francuzka** z niemieckim i muzyką, udziela rysunków — **Angielka** (bona) z niemieckim — **młoda Francuzka** (bona) za zwrotem kosztów sprowadzenia — **Francuzka** z niemieckim (bonne supérieure) — **kilku zdolnych domowych Nauczycieli — młody Nauczyciel Francuz** szuka demi-place. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (2612 1-4)

Sklep kwiatów
Stan. Jeżka

w Krakowie, ul. Mikołajska 7
(Filia zakładu ogrodniczego ogrodu Strzeleckiego),
poleca codzień świeże **gwoździki, róże,** kwiaty wazonowe, **bukiety** i **wieńce** z kwiatów świeżych i suszonych, według najnowszych wzorów i po cenach nader przystępnych.
JP. (2606-1 14)

Wilhelma
antiartrytyczna, antireumatyczna
HERBATA
czyszcząca krew
Franciszka Wilhelma,
APTEKARZA (2600-1-6)
w Neunkirchen
w Dolnej Austryi,
jest do nabycia we wszystk. aptekach
po cenie 1 zła. za paczkę.

Dom dwupiętrowy,

narożny, w śródmieściu położony, jest do sprzedania. — Potrzebny do kupna kapitał wynosi 20.000 złr. Cena kupna obliczona w stosunku do 6½ procentowego dochodu. Pośrednictwo wykluczone. — Bliższych wiadomości udzieli adwokat **Dr Zygmunt Blatteis** w Krakowie, ulica Grodzka L. 51. (2514-5-5)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (2341-87-105)

Taniej niż wszędzie.

Skład hurtowny istniejący od lat 12.
Sprowadzając od pierwszych szwajcarskich fabryk **hurtem** zegarki kieszonkowe złote, srebrne, niklowe i ścienne, jest firma ta w stanie, wiele taniej niż każdy inny zegarmistrz, nawet **pojedynczo** odstąpić. — Znany od lat 30 w Krakowie i za granicą sławny zegarmistrz p. Lamensdorf, pracuje w naszym składzie i uskutecznia szybko i sumiennie wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.
O liczne odwiedziny składu naszego upraszamy. JP. (2547-5 18)
J. Freylich i Brenner,
Kraków, ul. Stradom 3.

Najlepszy miód w plastrach

w drewnianych pudełkach od 1 kilo wzwyż kilo po 70 cnt.
Miód różany
w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką
Jerzy Dolenec,
handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).
Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód prasny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szafikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [1031-22-26]
Poręczona prawdziwa kraińska
jałowcówka
wódka pędzona z miodu litr po 1 zła. 50 ct. Przez lekarzy polecana.

LABOR. WĘZEŁ GORDYJSKI

komedya w 5-ciu aktach.
Złr. **1·20,** z przesyłką 1 złr. 35 cnt.
Skład główny w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** oraz do nabycia we wszystkich księgarniach.
(2226-8-10)

Kamerdyner, Polak,

uzdolniony tak w domu, jak w podróży, władający językiem **francuskim i niemieckim,** poszukuje posady. Adres: **S. D.** poste restante **Kraków.** (2573.3-4)

Młody człowiek,

kawaler, z chlubnemi świadectwami, władający językami: niemieckim, polskim, rumuńskim, rosyjskim i czesk., poszukuje posady zaraz jako kamerdyner strzelec lub portyer. **J. M. Chmiel, Czerniowce, Cecinagasse 14.** (2478-2-3)

Marya Prauss
Magazyn Strojów Damskich
w Krakowie, ul. św. Anny 3,
poleca (2114 20 20)
na sezon jesienny i zimowy
najświeższe materye wełniane i jedwabne
na suknie wszelkiego rodzaju, okrycia, paletoty i na wierzchy do futer.
Świeże gotowe konfekcye są już na składzie.
Wysortowane konfekcye
wyprzedaje niżej połowy włas. ceny.

Mieszkanie składające się z 4 ładnych pokoi, przedpokoju, kuchni, piwnicy i strychu, przy ul. Smoleńsk L. 22, z pięknym widokiem na błonia i kopiec Kościuszki, jest każdego czasu do wynajęcia.
Wiadomość w biurze adwokata *Drą Retingera*, ul. Wiślna Nr. 3. (2575-3-3)

Doniesienie.

Rozprawa ofertowa komisyi zabezpieczającej dostawę menaży garnizonowej odbędzie się 17 listopada b. r. w koszarach trębaczy (przy ul. Grodzkiej) o godz. 9 z rana.
Rozprawa dotyczy dostawy mąki i tłuszczów. Bliższe warunki można przejrzeć w prowianturze 20 p. p. w koszarach Franciszka Józefa. (2571 3-3)

Tanie guziki z orzechów Tagus

(Steinnussknöpfe) dla sprzedających i krawców rozsyła za zaliczką pocztową Steinnussknopffabrik in Riegersdorf, b. Eulau (Böhmen).
(2130-10-10)

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),
wyrobu Praskiéj apteki Richtera,
powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład:
Apteka Richtera pod Złotym lwem
w Pradze.
(709-37-49)

Sześć sztuk żelaznych
krat tartakowych
jeszcze w ruchu do oglądania, jest tanio do sprzedania. — Oferty pod **„P. 7498"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**
(2002-18-24)

Kredyt osobisty

do najwyższej sumy, **pożyczki hipoteczne** pod najkorzystniejszemi warunkami uskutecznia **H. Steiner's behördl. concess. Geldagentur, Budapest,** Apptelekigasse Nr. 5. (2565-7 10)

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.
(2206 5)

Skład rozsyłkowy styryjskich owoców stołowych

pod firmą
Jos. Bauer, Marburg a D.
poleca 100 kilo brutto za netto na miejscu w Marburgu za zaliczką wyborne jabłka stołowe szlachetne, sortowane, trwałe i prawdziwe styryjskie Maschanzker, oba gatunki w oryginalnych skrzynkach około 25 i 50 kilo 10 zła., — jabłka do legumin, wielkie, czerwone i żółte 8 zła., — jabłka do jedzenia w beczce od 5 zła. do 6 zła., — 5-kilowe paczki pocztowe opłatnie na próbę 1 zła. 20 ct., — wyborowe jabłka i gruszki sztuka od 3 do 6 ct. (2499-4-5)

Ostatni Miesiąc.
Wielka Insbrucka Loterya po 50 c.
Główna wygrana **50.000** zła. wal. austr.
Losy po **50** ct. mają na sprzedaż w **Krakowie:** *J. Altstädter, A. Eibenschütz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, Z. Molkner, M. D. Trinkenreich.* (2605-1)

SCHARFA naśladowane dyamenty,



NAŚLADOWANE KOLOROWE
drogie kamienie i perły
w prawdziwej srebrnej i złotej oprawie, przewyższają ogniem i połyskiem prawdziwe dyamenty, uznane przez fachowych jako najdoskonalsze w świecie.
Nagrodzone 26 srebrnemi i złotemi medalami.
KULCZYKI, PIERŚCIENIE,
GUZY, SZPILKI itp.
od 6 zła. do 28 zła., przedstawiają wartość od 100 zła. do 800 zła.
Nadworny jubiler **SCHARF** w **Wiedniu,** I., Kolowratring Nr. 12.
Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. (2482-1-10)

J. Weigl fabryka powozów

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. **Sanie do jazdy** z jednem siedzeniem b. dobrze wykonane **32 zł.**

SKŁAD **w Podgórzu** **przy ulicy Rękawka.**



Dla górskich okolic wykonywa fabryka sanie z podwójnie działającym hamulcem stalowym. (2475-4-12)

Fabryka i skład centralny **w Przerowie na Morawie.** | *Skład w* **Wiedniu,** I., Elisabethstrasse Nr. 9.

Specyalny wyrób pod kierunkiem inżyniera Avel Lahn w Christianii. SKI Skład oryginalnych Ski Aktieselskabet Larsens Väbenvorretning Kristiania.

Zimowe
Rękawiczki
męzkie, damskie i dziecinne,
w znacznym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach,
polecają JP. (2524-6-8)
POREBSKI i ZIMLER
w Krakowie.

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1543 69-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.
Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Tranczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

Materye jedwabne.

Tylko dobre prawdziwe materye jedwabne polecają po tanich cenach
M. J. Elsinger & Söhne,
WIEN, Mariahilferstr. 60 — firma założ. 1831.
Nowość: kolorowe damassé — Surah rongeant — Surah glacé — Bengaline façonnée — czarne materye jedwabne — prawdziwe Pongee — kolorowe Satin Duchesse uni i façonnée. (2476-4-18)
Nadzwyczajne okolicznościowe kupno.
Surah, czysty jedwab, kolory wieczorowe metr 88 c. Bengaline façonnée kolory wieczorowe m. zł. 1·40, Foulard imprimé metr 76 c., Surah rongeant metr zł. 1·30, Pongee imprimé metr zł. 1·10, Damassé czarny czysty jedwab metr zł. 1·45.
„Próbki na żądanie darmo i opłatnie."



Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych
i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY
FETTPUDER
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU.
(2218 67-70)
Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.
Cena pudełka 1 złr. 20 c.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.
Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

OGRODNIKA

poszukuje Zarząd dóbr Medyka od 1 stycznia 1894 r.
Zgłoszenia pisemne adresować należy do Zarządu dóbr Medyka, ustne we Lwowie, ulica Ossolińskich 15, II. piętro na prawo. (2566 3 3)

BUHAJ 2-letni,

półkrwi **Oldenburskiej** — jest do sprzedania. (2593-2-3)
Zarząd dóbr w Zbylitowskiej Górze, p. Tarnów.

SKŁAD FUTER
Anton. Królikowskiego
w Krakowie,
Plac Dominikański, L. 3,
poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania** i t. d.
Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje **materyały** na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk. (2375-10-12)

A. Szafrański

w Krakowie, Rynek,
linia A—B 37.
Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, oraz **artykułów gospodarczych i browarniczych,**
poleca po cenie najtańszej:
Farby olejne w tubach Düsseldorfskie, akwarelowe i gonache, do malowania i na porcelanie, emaliowe i majolikowe, do chromofotografii, do imitowania gobelinów;
Wszelkie Werniksy i Utensylia do malowania potrzebne, Palety, Ampułki, Sztalugi, Kije (*Malstoki*), Manekiny, wielki wybór Pędzli do robót artystyczno-malarskich, Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach;
Ołówki, Kalki, Papiery rysunkowe i Węgle; Wzorki, Kasetki na farby.
Wielki wybór Wyrobów z terakotą do malowania.
Wyroby z drzewa lipowego, do malowania (wachlarze, kasetki i t. p.).
Wielki skład atramentów rozmaitych.
Papier listowy w kasetkach.
Wszelkie Przybory kancelaryjne i rysunkowe.
Przyjmuję Obrazy w komis do sprzedania.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się pocztą odwrotną. JP. (2446-4-5)

Sadzonki leśne, drzewka oraz **krzewy ogrodowe,** poleca do kultur jesiennych: **Leśnictwo Zasów pod Czarną.** Cenniki na żądanie odwrotną pocztą. (2553-10 10)

Potrzebny jest praktykant

do składu farb i materyałów Aleks. Szafrańskiego w Krakowie, linia A—B, z ukończoną 2 klasą gimnazyalną lub realną. JP(2589-3-3)

W Zakładzie wychowawczym
Ludomira
w Krakowie, ul. Siemiradzkiego Nr. 10, na dole,
uczniowie publiczni i prywatni znajdą staranne pomieszczenie i pomoc w naukach.

Tamże dowiedzieć się można o zdolnym **Nauczycielu,** który poszukuje lekcyj w zakresie przedmiotów gimnazyalnych. Adres: **L. Glatman (Ludomir) w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 10.** (2538-5-5)

KAMIENICA

jest do sprzedania z wolnej ręki w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Bliższa wiadomość w **Towarzystwie zaliczkowem** albo u **Dra Kopffa,** adwokata w Krakowie, przy ulicy Szczepańskiej Nr. 2. (2542-6 6)

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA"
finansowe pismo fachowe.
(XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-56-100)

W **Galicyi** i **Bukowinie** angażowani będą
podróżni i ajenci miejscowi
dla słynnego Towaazystwa ubezpieczeń na życie pod korzystnemi warunkami. Oferty pod **„Leben 7974"** przyjmuje **Rudolf Mosse** w **Wiedniu.** (2467 6-6)

MAGAZYN
J. Zaplatalskiego
w KRAKOWIE, Rynek główny, linia A—B,
poleca na sezon zimowy:
KALOSZE ROSYJSKIE I AMERYKAŃSKIE,
BERLACZE, PANTOFLE I BUTY DO POLOWANIA Z WEŁNY „HALINA",
BIELIZNĘ Dra JAEGERA,
KAMASZE, POŃCZOCHY, SKARPETKI I RĘKAWICZKI,
PATENTOWANE WAŁKI DO OKIEN I DRZWI;
oraz utrzymuje zawsze na składzie:
BIELIZNĘ MĘSKĄ W NAJLEPSZYCH GATUNKACH,
KRAWATY W NAJNOWSZYCH FASONACH,
CERATY ANGIELSKIE NA STOŁY, MEBLE I PODŁOGI,
CHODNIKI KOKOSOWE,
PRZYBORY TOALETOWE, DO PODRÓŻY I W ZAKRES KRAWIECCZYZNY WCHODZĄCE. (2548 5 10)

KONIAK Czuba-Durozier & Co.

fabryka franc. koniaku
w Promontor.
GŁÓWNA REPREZENTACYA
Ruda & Blochmann w Wiedniu—Budapeszcie.
Wszędzie do nabycia. (2483-2 32)

HANDEL DAMSKICH TOWARÓW MODNYCH
„ZUM RÖMISCHEN KAISER"
w WIEDNIU, I., Seilergasse Nr. 12.



(2432-9 10)

Z objęciem w marcu 1893 r. oddawna słyn. handlu dam. towarów modnych **„zum römischen Kaiser"** nadaliśmy interesowi w tym kierunku **nową postać,** że z zachowaniem dawnej zasady, sprowadzać tylko **najlepsze gatunki,** możemy wskutek korzystniejszych źródeł sprowadzania w **cenach** towarów naszym Szan. Klientom ofiarować **bardzo znaczne korzyści niż dawniej.**
Wybór w **najśwież. materyach jedwabnych** i **wełnianych** jest niemal **zadziwiającym,** a naszem staraniem będzie, ażeby w każdej porze roku wybrać materye **najmodniejsze** i **najlepsze.**
Szczególniej ośmielamy się zwrócić uwagę, że **objęte** od poprzed. właścicieli **znaczne zapasy towarów** sprzedajemy wszystkie po **znacznie zniżonych cenach.**
Próbki posyłamy na żądanie opłatnie.
Reiff & Mayer's Nachfolger.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów:
Ogłoszenie o otwarciu Nowego Magazynu Kapeluszy damskich Aleksandry Łuszczyńskiej w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 2, I. piętro.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*